

Przemówienie noworoczne Edwarda Gierka

Ciąg dalszy ze str. 1

Wierzymy, że rozsądek weźmie górę, że ludzkość nie da się zepchnąć na drogę samozagłady. Sama wiara jednak nie wystarczy. Niezbędne jest umacnianie naszych sił moralno-politycznych, gospodarczych i obronnych oraz zdwojona aktywność w polityce międzynarodowej. Niezbędny jest głos wszystkich narodów w obronie pokoju, wychowanie w tym duchu wszystkich społeczeństw, a zwłaszcza młodych pokoleń.

Postęp w tej dziedzinie wiążemy z wysiłkami Związku Radzieckiego, z realizacją doniosłych inicjatyw i propozycji niestrudzonego rzecznika pokoju LEONIDA BREZNEWA, z polityką całej wspólnoty państw socjalistycznych. Witając Nowy Rok życzymy naszym wypróbowanym przyjaciołom, bratniemu narodowi radzieckiemu, wszystkim narodom socjalistycznym pomyślności w ich rozwoju, powodzenia w realizacji szczytnych celów. Wszystkim państwom i narodom życzymy pokoju.

DRODZY RODACY!

U progu Nowego Roku z całego serca składam wam najlepsze życzenia. Niechaj towarzyszy wam poczucie zadowolenia z dobrze wypełnionych obowiązków. Niech spełnią się wasze plany i nadzieje na przyszłość. Abyśmy wszyscy mieli mniej trosk i kłopotów. Aby dla każdej polskiej rodziny nadchodzący rok przyniósł szczęście.

W ten wieczór ze szczególną serdecznością zwracam się do naszych matek i siostr, do wszystkich polskich kobiet! Życzymy im osiągnięcia w pracy i szczęścia w domu, życzymy najdłuższych dni i satysfakcji z wychowania dzieci na ludzi mądrych, uczciwych, kochających swoich rodziców i swoją Ojczyznę.

Ze słowami gorących życzeń zwracam się do polskiej klasy robotniczej, do górników i

hutników, metalowców i budowlanych, do stoczników i portowców, do włóknarzy, do rolników i mieszkańców wsi, do inteligencji, do wszystkich Polaków, którzy nie szczędzą sił w budowie ojczystego domu. Niechaj ta wielka praca przynosi coraz lepsze wyniki.

Pozdrowimy razem tych, którzy tę noc spędzają na posterunkach pracy i służby. Pracowników transportu i kierowców, kolejarzy i pracowników łączności, służb komunalnych i służby zdrowia. Pozdrowimy serdecznie żołnierzy Wojska Polskiego. Słowa pozdrowień i życzeń kierujemy do pracowników milicji i służby bezpieczeństwa. Połączmy się myślą z polskimi marynarzami i rybakami na morzach i oceanach, z tymi Polakami, którym wypadło Nowy Rok witać poza granicami kraju.

Chylimy czoła przed veteranami walki i pracy w podziemie za wioletołn ofiarą trud. Młodzieży polskiej życzymy, aby rosła na chwałę narodu, by odważnie sięgała po nowe cele, by pilnie zdobywała wykształcenie i do brze przygotowała się do życia.

Gorąco pozdrawiam członków i kandydatów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i stoczników sojuszników, bezpartyjnych działaczy społecznych, życząc im satysfakcji z wysiłków podejmowanych dla dobra Ojczyzny.

Myśli nasze zwracamy do Polonii zagraniczej, do wszystkich, którzy wywodzą się z tej ziemi i noszą ją w sercu. Siemy im najlepsze życzenia ze starego kraju, z którego zawsze mogą być dumni.

Pozdrawiamy wszystkich przyjaciół Polski na całym świecie.

Drodzy rodacy, drodzy przyjaciele — niech w Nowym Roku spełnią się nasze narodowe zamierzenia, życząc wam zdrowia i szczęścia. Niech w każdym polskim domu gości pomyślnosc.

„O wydarzeniach w Afganistanie”

Omówienie artykułu dziennika „Prawda”

MOSKWA (PAP) — Dziennik „Prawda” zamieścił 31.12 ub. r. artykuł A. Pietrowa zatytułowany „O wydarzeniach w Afganistanie”. A. Pietrow pisze, że w związku z aktami imperialistycznej ingerencji w sprawy wewnętrzne demokratycznego Afganistanu, które przybrały skalę i formy zagrożące samemu istnieniu republiki, Komitet Centralny Ludowo-Demokratycznej Partii Afganistanu i rząd tego kraju zdecydowały się na podjęcie działań w obronie zdobyczy rewolucji kwietniowej. Podkreślając, że rewolucja kwietniowa przeprowadziła podjęcie siły społeczeństwa afgańskiego zjednoczone w Partii Ludowo-Demokratycznej, A. Pietrow wskazuje, że siły te stanęły przed trudnym zadaniem dokonania najgłębszych przeobrażeń w życiu kraju, przebudowy stosunków klasowych i plebeńskich oraz samej bazy społeczno-gospodarczej Afganistanu. Zewnętrzne siły imperialistyczne i wewnętrzne siły kontrewolucyjne powitały z jawną wrogością, za podżeganiem w Afganistanie przeobrażenia i nie ukrywają, że chcą uczynić nie wszystko, aby zepchnąć Afganistan z obranej drogi.

Kontrewolucja wewnętrzna i reakcja zagraniczna ludziły się, że rewolucja kwietniowa nie wytrzyma ciosów jakie na nią spadła — podkreśla dziennik „Prawda”. Ponadto reakcyjniści korzystali z faktycznej nieograniczonego poparcia ze strony kół imperialistycznych w USA, przywódców pęków i rządów niektórych innych krajów, obficie zaopatrujących bandy kontrewolucyjne w broń, amunicję i pieniądze. Na terytorium Pakistanu utworzone dziesiątki ośrodków oficjalnie nazywanych obozami dla uchodźców, gdzie szkoliły się oddziały zbrojne przerzucane do Afganistanu. Wśród instruktorów szkolących te oddziały pracowali amerykańscy tajni służby, chińscy specjaliści od tzw. operacji partyzanckich, a nawet specjaliści od dywersji z Egiptu.

Nie trzeba szczególnej wnikliwości — wskazuje „Prawda” — aby zrozumieć motyw, jakim kierowały się USA — w Waszyngtonie są politycy dążący do podważenia pozycji utraczonych w wyniku obalenia reżimu szacha w Iranie. W słynnym „luku strategicznym”, który Amerykanie tworzyli przez dziesięciolecie w pobliżu południowych granic ZSRR powstały wyrwy, i po to, by je zalać, chcieli oni ujarzmić

naród afgański. Niczym nie uzasadniona ingerencja sił imperialistycznych w wewnętrzne sprawy Afganistanu, nieustanne interwencje zbrojne z zewnątrz stworzyły dla tego kraju duże niebezpieczeństwo, toteż w latach 1978—1979 rząd afgański niejednokrotnie zwracał się do ZSRR o pomoc, w tym również o pomoc wojskową. Ingerencja imperialistyczna zaczęła przybierać coraz groźniejsze dla narodu afgańskiego formy i coraz szerszy zasięg, ponadto reakcja znalazła pomocnika w Hafizullah Aminie, który zawiadzał głównymi ośrodkami kierowania państwem, a następnie obalił i zamordował legalnego prezydenta N. M. Tarakiego. Brutalnym naruszeniem praworządności, okrucieństwem i nadużyciami władzy Amin kompromitował ideały rewolucji kwietniowej. W Afganistanie znalazły się jednak siły patriotyczne, które ciesząc się poparciem narodu usunęły Aminę, a w kraju przywrócono rewolucyjną praworządność.

W tych okolicznościach rząd afgański ponownie zwrócił się do ZSRR o natchemistową pomoc i poparcie w walce z zewnętrzną agresją. Związek Radziecki postanowił w związku z tym skierować do Afganistanu ograniczony kontyngent wojskowy, który zostanie wykorzystany wyłącznie do pomocy w odparciu zbrojnej ingerencji z zewnątrz. Kontyngent radziecki zostanie całkowicie wycofany, gdy zniknie przyczyna, która spowodowała konieczność podjęcia takiej akcji.

Podjęcie tej decyzji, ZSRR opierał się na ustaleniach Układu o przyjaźni, stosunkach dobrego sąsiedztwa i współpracy podpisanego z Afganistanem w 1978 roku, a także uwzględnił interesy zachowania pokoju w tym regionie. Prośba kierownictwa afgańskiego i pozytywna odpowiedź ZSRR opierają się również na ustaleniach art. 51 Karty NZ, przewidującego niezbawne prawo państw do zbiorowej i indywidualnej samoobrony w celu odparcia agresji i przywrócenia pokoju — zaznacza dziennik „Prawda”.

Radziecka pomoc i poparcie dla Afganistanu — czytamy w zakończeniu — nie są skierowane przeciwko żadnemu z sąsiadujących z nim krajów, które są także sąsiadami ZSRR. ZSRR zainteresowany jest utrzymaniem z nimi normalnych przyjaznych stosunków, opartych na zasadach równości, wzajemnego poszanowania i nieingerencji w sprawy wewnętrzne.

Pokoju apel noworoczny

Papieża Jana Pawła II

RZYM (PAP) — Korespondent PAP, Zdzisław Morawski, pisze: Papież Jan Paweł II wygłosił we wtorek przemówienie noworoczne, w którym nawołał do obchodzonego w dniu 1 stycznia przez Watykan i Kościół Światowego Dnia Pokoju. Papież podkreślił, że sprawa walki przeciw wojnie i powołał do jedności wszystkich ludzi.

Mówiąc o problemach Europy i nawiązując do niedawnych decyzji zbrojowych NATO, Papież oświadczył: „Sprawy, które wstrząsnęły europejską opinią publiczną w ostatnich tygodniach zakończonego właśnie roku powiodły, że myślimy o niepokoju o przyszłości. Zmuszają nas do niepokoju wadomości o tak wielkie narządzące na szczeni, które, choć o nią mogłyby paść owoce bogactw cywilizacji powstałe w ciągu tylu wieków...”

Jan Paweł II podkreślił, że istniejące już środki zniszczenia mogłyby przemienić w rumowisko miasta i wsie naszego kontynentu; powołując się na dane, opracowane przez naukowców katolickich, wskazał na straszną groźbę wojny nuklearnej: wystarczyłoby 200 spośród 80 tys. bomb atomowych, które, jak się sądzi, już istnieją, aby zniszczyć większość wielkich miast świata. Narodził się więc pytanie, czy w chwili dzisiejszej nie należy do tego, co mogłoby być dla ludzkości wojna atomowa — powiedział Papież.

Podkreślając, że nie wolno iść dalej po drodze prowadzącej ku takim strasliwym perspektywom, Jan Paweł II wskazał na podstawowe zadanie dwustronnych i wielostronnych rozmów i rokowań. Stwierdził też, że Kościół zanosi modły o pokój dla świata.

Kryzys USA — Iran

Ciąg dalszy ze str. 1

raz głosząc za rezygnacją z 4 grudnia. Dokument ten, znany pod nr 457 mówi o zarządzeniu podjęciu środków dla pokojowego rozwiązania problemów zaistniałych w stosunkach amerykańsko-irańskich, zgodnie z zasadami Kartą Narodów Zjednoczonych. Amb. Trojanowski podkreślił głębokie zaniepokojenie Rady Bezpieczeństwa groźbą dla pokoju i bezpieczeństwa światowego, stwierdzając zarazem, że obwinianie o to zagrożenie strony irańskiej jest niesłuszne. Próby takiej interpretacji faktycznego stanu rzeczy są sprzeczne z duchem rezolucji nr 457. Stosunki amerykańsko-irańskie i wyniki z nich problemy — kontynuował amb. Trojanowski — należą do stosunków dwustronnych i są sporem dwustronnym. Jako takie nie dają one podstawy do uchwalenia sankcji międzynarodowych.

TEHERAN (PAP) — Irański minister Spraw Zagranicznych Sadek Ghotbzadeh oświadczył 1 bm, że Stany Zjednoczone nie osiągnęły swych celów na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa. Stwierdził on, że kilka państw, które głosząły za przyjęciem rezolucji wskazującej na prawdopodobnie nie będącą podstawą do wprowadzenia sankcji ekonomicznych kiedy ta sprawa znajdzie się ponownie na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa w przyszłym tygodniu.

Minister stwierdził, że sekretarz generalny Kurt Waldheim przybył jedynie po to do Iranu aby zapoznać się z faktami a nie jako mediator między Ameryką i Iranem. Rzecznik studentów amerykańskiej ambasady oświadczył: „Nie obawiamy się sankcji ekonomicznych. Nie mogą one mieć większego znaczenia dla naszego narodu. Będziemy mogli je przeżyć. Nasze stanowisko się nie zmieniło, żądamy ekstradycji byłego szacha”.

Tymczasem jako oznakę pewnego zmniejszenia stanowiska USA odnotowano wypowiedź zastępcy sekretarza stanu Davida Newsoma, który w audycji „Głosu Ameryki” nadanej 1 bm, stwierdził, że Stany Zjednoczone dały do zrozumienia, iż mogą oni wystąpić przed sądami amerykańskimi z roszczeniami wobec majątku byłego szacha znajdującego się na terenie Stanów Zjednoczonych. Dotychczas władze amerykańskie stanowczo odrzucały taką możliwość.

Od dzisiaj spis zwierząt gospodarskich

Ciąg dalszy ze str. 1

Łomżyńska apelacja do gospodarzy gmin Suraz i Nowogród aby do spisu zwierząt gospodarskich włączyli młodzież szkolną. O ile próba „niekontrolowanego” spisu powiedzie się, w przyszłości można będzie stopniowo zrezygnować z usług rachmistrzów, a tym samym zmniejszyć siły społeczne kosztowne przy przeprowadzaniu spisów.

Warto jeszcze dodać, że informacje o stanie pogłowia w przedsiębiorstwach i gospodarstwach WUS-ów uzyskują z obowiązującej sprawozdawczości kwartalnej. W ten sposób otrzymują one pełen obraz aktualnych trendów rozwojowych w najważniejszym dla rolnictwa — w produkcji zwierzęcej. (haka)

SPORT SPORT Rok olimpijski

Dwie olimpiady — zimowa i letnia, przy czym ta druga po raz pierwszy organizowana w kraju socjalistycznym — to zapowiedź ogromnej porcji emocji, wrażeń i przeżyć, jakie czekają nas w roku 1980. Oby były dla nas jak najpomyślniejsze.

Z naszego regionu przygotowani do letnich igrzysk jest obywateli sześciu sportowców. Są to: Elżbieta Krawczuk (SZS Azs B-stok) — skok narciarski, Józef Stefanowski (Podlasie) — maratończyk, Barbara Pieczyński (Podlasie) — pięcioboista, Eugeniusz Klin (Podlasie) — rzut oszczepem, Krzysztof Zielinski (Sparta Augustów) — kajakerstwo, Bogusław Skoczeń (Gwar B-stok) — kolarstwo torowe. Wśród nich wybiła się Elżbieta Krawczuk, która została zaliczona do najwybitniejszej grupy olimpijskiej „A”. Pozostali są w grupie „B”. Rezultaty Elżbiety Krawczuk w skoku wzwyż — 193 cm (rekord Polski seniorów) uzyskany w roku ubiegłym pozwala widzieć ją nie tylko w olimpijskiej reprezentacji Polski, ale także na wysokiej pozycji w Moskwie. Życzymy aby jej możliwości objawiły się w pełni w lipcu na stadionie im. Lenina.

Idea olimpijska głosi, że liczy się przede wszystkim uczciwość. W naszym, współczesnych warunkach, w których to należy rozumieć, w ten sposób, że rosnące w tym okazyjnie igrzyskach olimpijskich zainteresowania sportem wśród szerokiego kręgu młodych ludzi winny być wykorzystane dla ożywienia ruchu sportowego ogółem, nadanie mu nowego impulsu, któryś dla całego społeczeństwa jako że przecież sport — to zdrowie. (det)

DONIESIENIA AGENCYJNE

W przepięknej scenarii, w otoczeniu wysokimi górami oraz otulonymi polami, w wawie, odbył się na olimpijskiej skoczni drugi Konkurs Skoków w ramach 28 turniejów „InterSport”. Na świecie przygotowanej skoczni skoczono 70 zawodników z 19 państw, w tym 4 Polaków. Tym razem nie obeszło się bez zwycięstwa Austriaka Huberta Naupera.

Wielką radość i niespodziankę sprawili nam dwaj nasi reprezentanci Stanisław Bobak i Piotr Filas. Pierwszy zajął do głównych bohaterów konkursu i zajął 6 miejsce. Bobak miał dwa bardzo dynamiczne skoki na odległość 55 i 58 m i po pierwszym kole okupował nawet 1 pozycję.

Piotr Filas nie miał szczęścia, przegapił nieco oddech w pierwszym kole, tylko 56 metrów, co dało mu 37 pozycję. W drugiej kolejce Filas pokazał wielką klasę i udogodnił nam jeszcze, że posiada ogromne możliwości, po potężnym wybiegu osiągnął jeden z największych skoków drugiej serii.

— 98 m — zaledwie o dwa metry krócej od rekordu skoczni — no i udało się szarża z 37 na 11 miejsce. Andrzej Kowalski i Stanisław Pawłuski zajęli dalsze miejsca. Po dwóch konkursach prowadził Neuper (Austria) 45,7 pkt, przed Groverem (Austria) — 44,1 pkt, Saetre (Norwegia) — 42,1 pkt, Dannebergem (NRD) — 40,8 pkt, Yagym (Japonia) — 45,4 pkt, Ostvaldem (NRD) — 45,4 pkt, Eljas zajął 14 miejsce — 43,2 pkt.

Wielką radość i niespodziankę sprawili nam dwaj nasi reprezentanci Stanisław Bobak i Piotr Filas. Pierwszy zajął do głównych bohaterów konkursu i zajął 6 miejsce. Bobak miał dwa bardzo dynamiczne skoki na odległość 55 i 58 m i po pierwszym kole okupował nawet 1 pozycję.

W Suwałkach W trosce o bezpieczeństwo na wodzie

Okres zimowy jest odpowiedzialnością Zarządu Wojewódzkiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w Suwałkach. Ratownicy społeczni, działający przez cały sezon letni, czuwali nad bezpieczeństwem kąpielisk i przyjeżdżających do Suwałk kąpiących się w jeziorach. Mimo, że duża uwaga przykładana była do szkolenia, w tym czasie w Suwałkach, w województwie, w 1979 przyszkolono około 200 osób, to jednak nie zaspokaja wszystkich potrzeb województwa. W niedostatecznej liczbie prowadzone są kursy nauki pływania w ośrodkach wypoczynkowych. WOPR nie jest stanie zabezpieczyć wszystkich imprez, odbywających się na wodzie, których co roku organizuje się tu tysiące.

Tym i innym problemom bezpieczeństwa na wodzie było poświęcone ostatnie posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego WOPR pod przewodnictwem wieloletniego i doświadczonego prezesa Zarządu Województwa, Włodzisława Rudzkiego. Na posiedzeniu tym podsumowano konkurs „Ratunek” w województwie, w którym zwyciężyła drużyna WOPR działająca na statku ratowniczym „Kocha” w Mińsku Mazowieckim. 2 miejsce zajęła drużyna ZNP z ZNP w Augustowie, a 3 drużyna PTK „Plewa” w Giżycku i ŁOK w Augustowie.

Ponadto siedmiu zasłużonych działaczy otrzymało honorowe odznaki WOPR oraz nagrody, puchary i dyplomy. W dyskusji poświęconej problemom dalszego rozwoju ZW WOPR, działacze zgodnie potwierdzili, że istnieją duże możliwości rozwoju tej organizacji poprzez lepsze wykorzystanie sprzętu, powołanie, większą ilość punktów wydawania kart pływackich, podjęcie profilaktycznych i ostrzegawczych działań, organizowanie punktów podwodowej nauki pływania czy nowych kąpielisk.

Bardzo istotnym problemem ZW WOPR w Suwałkach jest brak pomieszczenia biurowego z niezbędnymi urządzeniami, luzem dla dzieci, a także w niewielkim pokoiu na terenie POM-Dołżeczne starania nie przyniosły rezultatów, zasilacza wdrażającego, że ich trudna sytuacja zostanie dostrzeżona przez władze miejskie w Suwałkach. (Zak)

Komunikat Totalizatora Sportowego

W dniu 31 grudnia 1979 r. w studio TVP w Warszawie odbyło się rozdanie ekwipunku sportowego, na które wyciągnięto 77.000 zł, z tego na wygrane przypadła kwota 35.511,320 zł. Wylosowano następujące liczby: 1 — 8 — 12 — 17 — 31. Losowanie samohodów odbyło się w dniu 3 stycznia 1980 r. w siedzibie centrali PPTS.

Zapraszamy do głosowania

Dzisiaj zamieszczamy pierwszy kupon plebiscytu na pięciu najlepszych sportowców w roku 1979 województwa: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego. Przyjmujemy zasady głosowania. Przedstawiliśmy już sylwetki kandydatów do zastępcy na pięciu najlepszych sportowców z województwa białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

PLEBISCYT na 5 najlepszych sportowców BIAŁYSTOK

1.	
2.	
3.	
4.	
5.	

ŁOMŻA

1.	
2.	
3.	
4.	
5.	

SUWAŁKI

1.	
2.	
3.	
4.	
5.	

Imię i nazwisko

Adres

Zapraszamy do głosowania.

Powitaliśmy Nowy Rok

Ciąg dalszy ze str. 1

pracowniczych. Warto również wspomnieć o ponad 700 pracownikach WSS-owskiej gastronomii, którzy spędzili Sylwestra dbając o to, byśmy jak najlepiej się bawili i wynieśli z aktu pożegnania Starego i powitania Nowego Roku jak najwięcej miłych wrażeń. (mip)

Rzecz się oświetlona wielką aulą i przyległe sale w Pałacu Branickich. Zwraca uwagę efektem na dekoracji, wśród której przeważają elementy związane z kosmosem i kosmologią. W tradycyjnym już spotkaniu noworocznym, organizowanym przez WRZZ uczestniczą najlepsi pracownicy białostockich zakładów pracy, przywódcy Czynu Zjazdowego, nowatorzy i racjonalizatorzy, reprezentanci nauki, oświaty, kultury, przedstawiciele wszystkich środowisk społecznych i zawodowych.

Wśród gości przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich na czele z I sekretarzem KW Włodzisławem Juszkiewiczem, wojewodą — Zygmuntem Spryńką, I sekretarzem KM PZPR — Romualdem Zukowskim i prezydentem Białegostoku — Aleksandrem Czuchem.

Wprowadził bal rozpoczął się tradycyjnym polonezem i to aż na dwieście par o godz. 22, ale już o godz. 20 bawiono się doskonale, do czego zresztą przyczyniły się świetne zespoły muzyczne. Andrzeja Stolarczyka, znanego nie tylko w Białymstoku i kraju ale także i poza jego granicami.

Serdeczne życzenia noworoczne wszystkim uczestnikom balu, a za ich pośrednictwem żądanom białostockich zakładów pracy, złożył Romuald Zukowski, dziękując za rzetelną, dobrą robotę w minionym roku. Sylwestrowe spotkanie, upływające w bardzo serdecznej atmosferze, przeplatane było koncertem życzeń przedwodnikom pracy i konkursami.

O północy rozległa się „szampańska kanoada” i rozpoczęło się składanie życzeń. Wielki bal trwał aż do świtu. (h)

Mieszkańcy woj. łomżyńskiego żegnali Stary i witali Nowy Rok szampańską kanoadą i rozpoczęło się składanie życzeń. Wielki bal trwał aż do świtu. (h)

Największy bal, organizowany staraniem Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych, odbył się w Ośrodku Sportu i Rekreacji w Suwałkach. Wśród uczestników zabawy obecni byli członkowie władz wojewódzkich i miejskich z I sekretarzem KW PZPR — Zbigniewem Bialeckim, I sekretarzem KM PZPR — Januszem Krzyżewskim i prezydentem Suwałk — Janem Kaszubą. Nowy Rok — rok VIII Zjazdu PZPR przywitali mieszkańcy województwa z nadzieją, że przyniesie on pomyślne rozwiązanie wielu problemów gospodarczych i społecznych naszego kraju.

Noc sylwestrowa była w Suwałkach spokojna i nie przyniosła żadnych incydentów. Zabawy przebiegały bez

zakończeń, nie zanotowano również wypadków na drogach i innych niepomyślnych zdarzeń. Na posterunkach pracy spędził noc sylwestrowa pracownicy pogotowia ratunkowego i szpitala w Suwałkach. Dyżur w pogotowiu pełnił lekarz Jerzy Kozłowski, asystowała sanitariuszka Zygmunta Naszarskiego i Edmund Stancowiak, sanitariusze. Jan Małkowski, Wiesław Traczowski, Stanisław Miszkiel, Zbigniew Puchalski, Narecz Wąsowski oraz kierownicy: Józef Czarniecki, Józef Gruchociak, Stanisław Krecijcio, Czesław Makowski, Jan Dębski. Odnotowano przed północą 34 wypadki i 8 dożyczeń godzin w pierwszym dniu roku — Można sobie wyobrazić, powiedziała nam dyspozytorka pogotowia pani Tarasiewicz — by cały rok był równie pomyślny. Ani jedno ze zgłoszeń do pogotowia nie miało charakteru groźnego wypadku lub stanu zagrożającego życie pacjenta.

U schyłku Starego i Nowego Roku służbę pełnił także pracownicy PKP, PKS oraz łączności i poczty. Wiele z nas przy składaniu życzeń noworocznych korzystało z usług centrali międzymiastowej, gdzie dyżur pełniły: Barbara Wołoszyn oraz Maria Dyndal.

Normalnie jak co dzień pracowała w noc sylwestrową załoga Zakładu Płyt Włókowych w Suwałkach. Nad produkcją czuwał: kierownik zmiany zakładu Antoni Chlebiński oraz mistrz zmiany Włodzisław Gabrajski. (ceg, m)

SPOTKANIE W WK FJN W BIAŁYMSTOKU

W ostatni dzień minionego roku, w Wojewódzkim Komitecie FJN w Białymstoku odbyło się spotkanie z aktywnymi i działaczami Frontu Jedności Narodu. Obecni byli także przewodniczący WK FJN — Stanisław Kudła i prezydent Białegostoku — Aleksander Czuch.

W trakcie spotkania wreczono odznaczenia państwowe i wyróżnienia, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczony został przewodniczący Miejskiej Komisji Czynów Społecznych w Białymstoku — Tadeusz Chwiedź. Odznaki „Zasłużony działacz FJN” otrzymali — Włodzisław Doroszkiewicz, Stanisław Prutis i Tadeusz Ziemiński, złote odznaki „Zasłużony Białostoczyńczyk” — Antoni Topolewicz i Witold Rogowski, a srebrne — Józef Bruszcowski Halina Wierzyńska i Olga Sobolewska. (h)

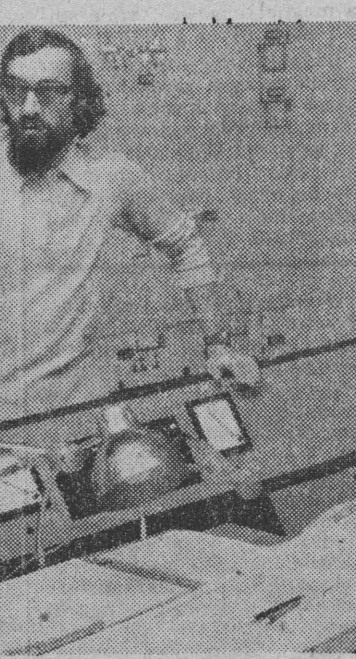
Na setkach zabaw i bawili w Nowy Rok w poczuciu dobrej spelnionego obowiązku mieszkańcy woj. suwalskiego. Tegoroczna pomyślna pogoda nie rozprószyła kłopotów drogowych, a transportowcom, służbom energetycznym i ciepłowniczym, stąd też nie nie zacięło wesołego nastroju sylwestrowych zabaw. W Giżycku, Augustowie, Goldapi i Elku bawili się również liczni goście z Warszawy, Białegostoku, Łodzi, Katowic i innych miast, spędzający wczasy świąteczne w woj. suwalskim.

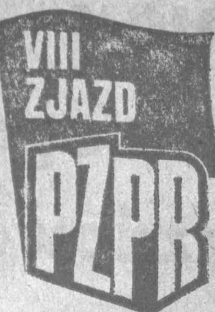
Największy bal, organizowany staraniem Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych, odbył się w Ośrodku Sportu i Rekreacji w Suwałkach. Wśród uczestników zabawy obecni byli członkowie władz wojewódzkich i miejskich z I sekretarzem KW PZPR — Zbigniewem Bialeckim, I sekretarzem KM PZPR — Januszem Krzyżewskim i prezydentem Suwałk — Janem Kaszubą. Nowy Rok — rok VIII Zjazdu PZPR przywitali mieszkańcy województwa z nadzieją, że przyniesie on pomyślne rozwiązanie wielu problemów gospodarczych i społecznych naszego kraju.

Noc sylwestrowa była w Suwałkach spokojna i nie przyniosła żadnych incydentów. Zabawy przebiegały bez

Główna dyspozycja mocy naszego północno-uchodźniego regionu: o to, aby nie zabrakło nam energii elektrycznej tej nocy dbał inżynier ruchu — Jan Balcerak.

Fot. Z. Lenkiewicz





Odpowiadamy wszyscy

Wydział pras, na którym pracuję jest nowoczesny, zmodernizowany, wyposażony w maszyny z importu. Urządzenia są wysoko wydajne, robotnicy mają znacznie lepszą pracę. Takie maszyny gwarantują przede wszystkim dobrą jakość wyrobów czyli sklejek. Przynajmniej tak się nam wydawało. Wszystko było dobrze, gdyby nie kłopoty z folią. Jest to materiał nasączony żywicą, przeznaczony do oklejania sklejek. Otrzymujemy go z zakładów pokrewnych. Niestety, folia ta jest nie zawsze dobrej jakości, co odbija się na naszych wyrobach.

Mamy też kłopoty z aksmosem; to jest taki środek do smarowania płyt. Od paru już miesięcy nie otrzymujemy akmosu i zmuszeni jesteśmy smarować płyty olejem maszynowym. Nie zdaje to egzaminu, bo pogarsza jakość naszych wyrobów.

Z tego widać, że każdy dział powiązany jest z innym wewnątrz fabryki, a na zewnątrz zakłady są wzajemnie od siebie uzależnione. A taka współzależność zobowiązuje nas wszystkich, we wszystkich zakładach do rzetelnej pracy.

Nie bez znaczenia są też warunki socjalne. Na razie trzeba przetrwać, nie najlepsze. Jednak co jest pocieszające — otrzymamy wkrótce stołówek. Będą obiady, będzie bufet Rada Zakładowa już się starała o wyposażenie. Stołówek budowała nasza brigada remontowa. Uruchomienie tego ważnego obiektu socjalnego będzie dla naszej załogi ważnym dniem.

B. KRZYWICKI

brigadziści Białostockiej
Fabryki Sklejek

U progu lat osiemdziesiątych stoimy wobec wyraźnie malejących przyrostów zasobów pracy. Inną sytuację mieliśmy w początkach kończącej się dekady. Trzeba było zapewnić w całym kraju miejsca pracy 1.800 tys. młodym ludziom, w większości przygotowującym zawodowo i oczekującym pracy zgodnie ze zdobytymi kwalifikacjami. Pomyślna realizacja polityki społeczno-ekonomicznej przyjętej na VI Zjeździe partii, przyniosła pozytywne efekty. Pełne zatrudnienie zostało połączone z polityką znacznego wzrostu realnych dochodów zatrudnionych.

Z kolei lata bieżącej pięcioletki przyniosły zmniejszenie przyrostu zasobów pracy. Mielliśmy w kraju na całą pięcioletkę do dyspozycji o 700 tys. rąk do pracy mniej. Ta nowa sytuacja zapowiadała znacznie głębsze działania w racjonalnym rozmieszczeniu i zatrudnieniu posiadanych zasobów. Pomimo szeregu napięć i trudności w zapewnieniu zatrudnienia nowo uruchomionym obiektom produkcyjnym i innym, utrzymaliśmy się przypadków niezapewnienia zatrudnienia warunkującego uruchomienie i przekazanie społeczeństwu realizowanych inwestycji.

Prognoza na lata 1981—85 zapowiada dalszy spadek przyrostu zasobów pracy. Szacuje się, że będziemy mieli w kraju 32 proc. zasobów pierwszej pięcioletki lat siedemdziesiątych, a więc 500 tys. osób. Podobne tendencje notujemy w województwie białostockim, gdzie przyrost rąk do pracy w latach 1981—85 wyniesie 9.700 osób, podczas gdy w latach 1971—75 wynosił 27.000 osób.

Dalszy dynamiczny proces industrializacji województwa białostockiego uwzględniła nowa sytuacja. Inwestujemy bowiem w takie gałęzie przemysłu, gdzie stopień postępu technicznego znacznie pomniejsza zapotrzebowanie na pracę żywą. Innymi słowy, każdy zatrudniony w nowo uruchomionej fabryce w latach 1981—85, dostarczy więcej wartości niż jego kolega z fabryki zbudowanej np. 20 lat temu. Takim przykładem może być Zakład Podzespołów Telewizyjnych Unitra-Biażet w Białymstoku przekazany do eksploatacji w 1979 r., gdzie zastosowana technologia

uwzględnia potrzebę maksymalnej produktywności każdego stanowiska.

Statystyczny pracownik zatrudniony w tej fabryce wyprodukował np. w listopadzie ub. r. dwukrotnie więcej wartości liczonej w cenach aktualnych, jak pracownik za-

leży o powszechnym braku postępu w szeregu dziedzinach, takich jak prace za- i wyładunkowe, prace magazynowe oraz ogromne zasoby ludzkie zatrudnione w różnego rodzaju jednostkach remontowych.

Poza brakiem troski lub swoistym wygodnictwem przedsiębiorstwa i zakłady tłumacza niepowodzenia w tym zakresie brakiem maszyn i urządzeń ułatwiających i oszczędzających pracę. W naszych rozważaniach moglibyśmy podać szereg przykładów świadczących o tym jak wiele można zdziałać, jeżeli opracowano realistyczne koncepcje postępu technicznego i określono jego cele, a w ślad za tym uruchomiony został zes-

Pierwszym elementem jest takie ukształtowanie struktury zawodowo-kwalifikacyjnej posiadanych zasobów pracy w przyszłych latach, które w pełni odpowiadać będą zapotrzebowaniu gospodarki województwa. Kształcenie dla potrzeb bliżej nie rozpoznanych lub tylko dlatego, że posiadamy placówki kształcenia utworzone onekdaj do potrzeb minionych, jest luksusem i to bardzo kosztownym.

Drugim elementem jest stworzenie warunków materialnych a przede wszystkim kulturalno-socjalnych wstrząsających odpływ z rolnictwa młodych ludzi. Struktura wieku ludzi aktualnie pracujących w rolnictwie i proces przechodzenia na rentę jest

białostockiego. W latach 1976—79, przemysł województwa zwiększył produkcję o 47 proc. w porównaniu do poziomu 1975 r. W tym czasie upełnił odpowiedź będą zapotrzebowaniu gospodarki województwa. Kształcenie dla potrzeb bliżej nie rozpoznanych lub tylko dlatego, że posiadamy placówki kształcenia utworzone onekdaj do potrzeb minionych, jest luksusem i to bardzo kosztownym.

Kolejnym elementem jest poprawa gospodarowania czasem pracy. Rezerwy tu są spore i złożone, bowiem rzecz dotyczy świadomości społecznej w bardzo znaczącym stopniu. Statystycznie co piąty zatrudniony w przemyśle województwa zmieniał w ub. r. pracę. Są przedsiębiorstwa, gdzie współczynnik zwolnień wynosi ponad 30 proc., oznacza to, że co trzeci pracownik odchodził z pracy powodowany różnymi przyczynami. Brak dostatecznej stabilizacji załóg prowadzi do utraty społecznych kosztów nabywania kwalifikacji, nie zbliża losów pracownika do rozwoju i pomysłowości fabryki. Nie mogą ukształtować rozumiejące się kolektywy fabryczne. Oczywiście uwagi te wynikają z wysokiego współczynnika zwolnień a wpływ na jego wysokość mają nieliczne zakłady, gdzie współczynnik ten jest dwukrotnie wyższy od średniego dla całego województwa.

W dyskusji nad Wytycznymi na VIII Zjazd partii polityka zatrudnienia jest dyskutowana w aspekcie wzrostu efektywności gospodarowania. Jest to nadzwyczaj ważny element dyskusji. Właściwe ukierunkowanie naszych działań to nie tylko dobra gospodarność, lecz często spełnienie oczekiwań i planów zawodowych wielu obywateli, to rzetelny podział dochodu narodowego i poziomu dochodów ludzi pracy.

L. RYBAKIEWICZ
wice wojewoda białostocki

Co dalej z zatrudnieniem

trudniony w Fabryce Przyrządów i Uchwytów. Wszyscy wiemy, że zasłużone „Uchwyt” reprezentują wysoki w swej branży poziom techniczny i organizacyjny, a ich osiągnięcia eksportowe są godne wysokiego społecznego uznania. Wysoki poziom postępu technicznego, nie może być tylko przywilejem nowo wznoszonych obiektów przemysłowych, handlowych lub zaplecza remontowo-transportowego.

Największe rezerwy ludzkie tkwią w zakładach dawno uruchomionych, szczególnie w małych i średnich, w spółdzielczości pracy, gdzie postęp techniczny oszczędzający wysiłek człowieka i powiększający wydajność pracy z różnych powodów nie może utworzyć sobie szerokiej drogi. Mówiąc o przemyśle wspomnieć na-

pół uporeczywych i skutecznych działań.

W budownictwie, gdzie postęp techniczny jest sterowany niejaką „górą”, fachowcy twierdzą, że efektów oczekiwać możemy bardziej od postępu organizacyjnego szczególnie w poprawie gospodarki materiałowej, głównej zmory obecnego etapu rozwoju budownictwa oraz w uporządkowaniu całego mechanizmu planistycznego, przez co rozumieć niezmienność zadań i środków przez cały okres sprawozdawczy.

Polityka zatrudnienia zmieniająca do pełnego społecznego i racjonalnego ekonomicznie spożytkowania ludzkiej zdolności do pracy składać będzie z kilku elementów, które pozwolą w naszym województwie na „bezkolizyjną” realizację planów społeczno-gospodarczego rozwoju.

dostatecznym argumentem za potrzebą bacznego przestrzegania wszystkich postanowień Wojewódzkiej Instancji Partyjnej, poświęcającej temu ważnemu problemowi wiele uwagi.

Trzecim elementem jest rozdyktowanie zasobów pracy. Ustalane zostaną priorytety, kierujące ludźmi do nowo uruchomionych i nowoczesnych technologii oraz do zakładów o ukształtowanym i rozwijającym kierunku eksportowym produkcji. Część zasobów winna być skierowana do tzw. sfery usług. Można zatem stwierdzić, że w dużej części zakładów i przedsiębiorstw cały wzrost produkcji osiągany być musi drogą wzrostu wydajności pracy, czyli wzrostem efektywności.

Nie jest to sytuacja nowa w przemyśle województwa

Bariery rozwoju rolnictwa

Reforma administracji przesunęła główny ciężar pracy partyjnej na teren gminy. W związku z tym, że w gminie Stare Juchy zasadniczy dział produkcji stanowi rolnictwo, sprawy jego rozwoju są jednym z głównych zadań pracy instancji partyjnej.

Szczególny wysiłek kładziemy na prawidłowej gospodarce ziemią, rozwój pogłowia trzody chlewniej, bydła, intensywny rozwój produkcji roślinnej, poprawę pracy jednostek obsługujących rolnictwo, wyzwalanie rezerw w jednostkach gospodarki uspołecznionej i rolnictwie indywidualnym.

Nasza gmina należy do jednych z najbardziej towarowych wó, suwalskiego. W ciągu ostatnich dwóch lat osiągnęliśmy 23-procentowy wzrost produkcji zwierzęcej i 19-procentowy — roślinnej. Złożyła się na to odpowiednia praca ogniw partyjnych wiejskich i PGR-owskich. W rozwoju tej produkcji swój wkład wnoszą także działacze ZSL i ZSMP.

Co roku przeprowadzamy rozmowy partyjne z rolnikami posiadającymi rezerwy produkcyjne. Obecnie, rozpoczęło 10 grudnia będą trwać 11 stycz-

nia 1980 roku. Po ich zakończeniu w każdej wsi odbędą się otwarte zebrania partyjne, w czasie których zapoznamy rolników z planem wsi na rok następny. Charakterystyczną cechą zarówno rozmów jak i zebrania jest konkretność. Zadania skierowane do poszczególnych osób, mają określony termin realizacji.

Efekty tej pracy są widoczne. Chociaż zobowiązań nie zawsze — z różnych powodów — realizowane są w 100 procentach, to jednak produkcja wzrasta. Gdyby nie pewne problemy utrudniające instancji partyjnej utrzymywanie klimatu aktywności produkcyjnej, efekty byłyby jeszcze większe. Wśród owych problemów są, m. in. sprawy obsługi rolników przez GS-y i SKR-y.

Młodzi rolnicy coraz częściej, przejmując gospodarstwa od swoich rodziców, chcieliby prowadzić je nowoczesnie, a nowoczesność bez techniki nie jest możliwa. Dlatego kłopoty z brakiem ciągników i maszyn twarzyszących są także barierą utrudniającą szybszy rozwój rolnictwa.

JAN LACHOWICZ
I sekretarz KG PZPR
w Starych Juchach

Ciągle trzeba coś „załatwiać”

Opierając się na własnych doświadczeniach oraz na obserwacji innych gospodarstw specjalistycznych w naszej gminie, chciałbym przedstawić niektóre trudności, jakie musi pokonać młody człowiek, rozpoczynający samodzielne gospodarowanie.

Modernizując lub wznosząc budynek inwentarski trzeba uzyskać kredyty. Nieprawdą jest, iż można je uzyskać od razu. Jeśli limit na dany rok został wyczerpany, trzeba czekać. Następnym problemem to przydział materiałów budowlanych. Weźmy przykład z otrzymaniem rur lub stali

zbrojeniowej. Otóż po napięciu podania i kilkakrotnie zgłaszaniu się do urzędu gminy, po odczekaniu gdzieś około roku, otrzymuje się przydział na 200 mb rur lub 150 kg stali. Zlecenie jest wystawione na Składnię Maszyn Rolniczych w Białymstoku.

Trzeba tam pojechać kilkakrotnie, aby upewnić się, czy jest interesujący odbiorcę asortyment, a następnie zabrać go własnym transportem.

Nie rozumiem, dlaczego tak się dzieje, czyżby z powodu oszczędności paliwa, albo kawałka placu? Przecież jeżdżąc indywidualnie, zużywamy paliwa o wiele

Delegaci na VIII Zjazd



Człowiek prosty — wysokiej kultury

BRONISŁAWA JANUSZKO, gajowego z Nadleśnictwa Pomorze, który reprezentować będzie swoje środowisko zawodowe i suwalską organizację partyjną na VIII Zjeździe partii charakteryzuje najlepiej dwie opinie:

— Jest to człowiek prosty, o ogromnej kulturze, wzór sumienności pracowniczej.

— Januszko to wymarzony szef rady zakładowej. Potrafił powiedzieć nawet ministrowi, żeby „nie czarował”. Potrafił zadbać o interesy pracowników.

I te właśnie opinie tłumacza zadowolone pracowników nadleśnictwa, że właśnie Januszko pojedzie na Zjazd. Do Nadleśnictwa Pomorze często zjeżdżają na odpoczynek ludzie pióra, naukowcy, artyści. Wielu z nich trafiło do szafki Januszkowej gajówki, przegadało wiele godzin z jej gospodarzem. Wypada więc powiedzieć i to, że redaktorzy poważnych pism i profesorowie wyższych uczelni zaczęli sobie poczuć, że Januszko zgadza się mówić im po imieniu. Tym bardziej, że jest cenionym partnerem nie tylko do brydża, co w leśnym pustkowiu jest ważne, ale i do długich dysput.

Żeby dotrzeć do gajówki, trzeba przejechać szmat lasu. Po drodze mijają się wieś młodziaków.

— Ale to wygląda tak tylko z pozoru, że leśnik chodzi sobie po lesie z piórkami w kapeluszu i flintą na ramieniu, w pięknym plenerze — mówi nadleśniczy Sławiński. Tak naprawdę, to jest to bardzo ciężka praca. Trzeba na przykład, często w dwudziestostopniowy mróz cały dzień być na zwirze, każdego dnia dotknąć obojętności, skłasyfikować. Na miejscu wyciętych drzew trzeba posadzić nowe. Praca w lesie jest ciężka. A Januszko? — powiem tyle, że gdyby miał więcej takich jak on nie martwiłbym się o pierwsze miejsce.

ST. KULIKOWSKI

Na tę opinię zarabiał Januszko przez 25 lat pracy w lesie. Zawsze była to praca wzorowa.

— Trzeba się koniecznie zastanowić nad tym, mówi Januszko, jak ograniczyć zużycie drewna, bo w takim tempie — jak dotąd — wyćniat ciągle nie możemy. Jest to bardzo poważny problem do podniesienia. Ale są i inne. Oto w latach 50-tych pracowało w tym nadleśnictwie 134 ludzi, teraz tylko 34. Ludzi odstrasza nie tylko ciężka praca, ale i stosunkowo niskie zarobki. Gdyby nie złote ręce, która na dwóch hektarach potrafi uchronić kilkadziesiąt tuziników, byłoby ciężko. Warunki mieszkaniowe ludzi lasu też są trudne — brak limitów na remonty. A firma państwowa, mająca pełny portfel zamówień, nie przyjmuje remontu jednej gajówki.

— Na swoim odcinku gajowy Januszko zrobił dużo, żeby kiedyś lasu nie zabrakło. Zasadził wiele hektarów młodziaków, którzy troskliwie doglądają, i ładnie rośnie. Za kilkadziesiąt lat ktoś w tym miejscu, podobnie jak on dziś, zachwycąc się będzie jego pięknem, ciszą, spokojem. Iskramy się urokiem zimy, lub zwiędłym wiosennym szczytami ptaków.

W ogólniejszym wymiarze o sprawach lasu i pracujących w nim ludzi muszą myśleć wszyscy.

„Małżeństwo, macierzyństwo i rodzina znajdują się pod opieką i ochroną PRL. Rodziny o licznych potomstwie państwo otacza szczególną troską” — głosi Konstytucja PRL.

W oparciu o ten podstawowy akt ustawodawczy poszerzany jest stale zakres realizowanej w naszym kraju polityki społecznej, czego dowodem są uchwały podjęte przez VI i VII Zjazd PZPR.

Wytyczne na VIII Zjazd zapowiadają kontynuowanie wszystkich działań umacniających rodzinę, zapewniających jej pomyślny start i rozwój. Przewidują również rozszerzenie pomocy rodzinie w wypełnianiu przez nią funkcji opiekuńczych i wychowawczych.

Z uwagi na to, że dzieci rosną szybko a okres opieki rodzicielskiej przebiega się niejednokrotnie do 22 a nawet do 25 roku życia, wzrasta rola rodziny w kształtowaniu osobowości młodzieży.

W każdej rodzinie dokonuje się ciągły przepływ uczuć, odbywa się przekazywanie wiedzy i doświadczenia. Problem wychowania dla życia, które niesie każdy kolejny dzień to sprawa bardzo złożona, wymagająca wielostronnej ogólnej orientacji w problematyce związanej z wychowaniem, ciągłej refleksji, konfrontowania i korektowania w praktycznej działalności stosowanych zasad i metod kształcenia charakteru i postaw dzieci. Zdajemy sobie wszyscy sprawę z tego, że młoda generacja jest i musi być inaczej wychowywana.

W łutec zmian w obyczajowości i stylu życia rodzinnego, rodzice coraz mniej mogą korzystać z wypracowanych przez pokolenia wzorów zachowania rodzicielskiego i muszą coraz bardziej świadomie kierować swym postępowaniem. Mimo, że są skłonni do przeniesienia stylu wychowania z rodzin macierzystych do założonej przez siebie rodziny, muszą — aby nadążyć za przemianami w otaczającym świecie — wypracować nowe wzory postępowania wychowawczego.

Wymaga to upowszechnienia kultury pedagogicznej w domu rodzinnym, ze szczegól-

kowego od mowy potocznej. Przyznajmy rację prof. K. Wojciechowskiemu piszącemu, że „kto niejako popularyzuje wiedzę, ten albo nie panuje nad przedmiotem, albo ulega snobizmowi trudnego wyrażania się — często po to, aby zrobić wrażenie wielkiej uczoności”.

Kryzys zaufała do pedagogiki pogłębia również postawa wielu nauczycieli. Bardzo często gubią się przy wyjaśnianiu rodzicom zawiłych problemów wychowawczych lub też swoją postawą moralną kompromitują siebie i naukę, którą reprezentują.

Chcąc pomóc rodzinie w pełnieniu przez nią funkcji wychowawczej, musimy zracjonalizować, ujednolicić i ukierunkować właściwie wszelkie poczynania zmierzające w tym kierunku. Punktem opar-

konceptu przygotowania młodzieży do życia we współczesnej socjalistycznej rodzinie, stworzenie rozwiniętych form poradnictwa w zakresie kultury współżycia społecznego i prowadzenia gospodarstwa domowego. Nadanie tej problematyce odpowiedniej rangi w pracy szkoły, organizacji młodzieżowych i środków masowego przekazu przyczyni się do podniesienia poziomu kultury życia codziennego rodziny, do tworzenia w niej odpowiedniej atmosfery.”

W związku z tym, Ministerstwo Oświaty i Wychowania wprowadziło eksperymentalnie w roku szkolnym 1973/74 do szkół ponadpodstawowych i szkolnych przedmiot „Przysposobienie do życia w rodzinie” — przedmiot specyficzny, odmienny od innych zajęć dydaktyczno — wychowawczych prowadzonych w szkole. Po 2-letnim okresie eksperymentalnej realizacji programu, w 1975 roku uznano go jako potrzebny, lecz nieobowiązkowy. O tym czy ma być realizowany w danej szkole, decyduje dyrektor wraz z radą pedagogiczną.

Nowy przedmiot spotkał się z kontrowersyjnym przyjęciem. Jedni — zdecydowanie przeciwnicy — widzieli w przygotowaniu do życia w rodzinie tylko stronę fizyczną, propagowanie wrodzonego seksualnego, inni — zaakceptowali program przedmiotu jako systematyczną, zorganizowaną, bez wstydlivych i zakazanych tematów, edukację życia.

Podstawowym zadaniem przedmiotu jest kształtowanie prawidłowych poglądów i wyobrażeń młodzieży o życiu małżeńskim i rodzinnym, pogłębianie wiedzy o aktualnych problemach rodziny, uzyskiwanych przez młodzież z obserwacji życia społecznego, budzenie refleksyjnego i odpowiedzialnego stosunku do tej sfery spraw oraz kształtowania gotowości do ich rozwiązywania zgodnie z socjalistycznymi zasadami współżycia społecznego. Chodzi o to, aby młodzież mogła aktualnie zdobywać wiedzę wykorzystując dla rozwiązywania problemów dla siebie samej i dla społeczeństwa ważne — tworzenia własnej hierarchii wartości.

Ciąg dalszy na str. 5

Wychowanie dla rodziny

runkujących pełny i prawidłowy jego rozwój. Prawidłowa docenia wagę pedagogicznego kształcenia rodziców. Temat ten często poruszany jest na łamach czasopism pedagogicznych. Można zauważyć jednak wśród rodziców brak zaufania do pedagogiki jako nauki, a także do pedagogów. W przekonaniu niektórych rodziców pedagogzy udzielają rad, których zastosowanie jest niemożliwe lub bardzo trudne, wymagające często zmiany dotychczasowego trybu życia, a rezultat bywa niepewny i odległy w czasie.

Inną przeszkodę w upowszechnianiu wiedzy pedagogicznej wśród rodziców stanowi odmienność języka nau-

cia dla podnoszenia poziomu kultury pedagogicznej i współżycia w rodzinie powinna stanowić rozwinięta sieć poradni rodzinnych i wychowawczych. Dawałaby ona oparcie rodzicom przeciętnym, rodzicom młodym i wcześniej mogłaby otoczyć opieką rodzinę o niskiej wydolności wychowawczej.

Zachodzące procesy w rodzinie i społeczeństwie wskazują na wagę odpowiedniego wczesnego kształtowania poglądów na życie. Potrzeba przygotowania młodzieży do prawidłowego wypełniania obowiązków w przyszłości znalazła swe odbicie w tezach programowych przyjętych na VII Plenum KC PZPR. Czytamy w nich: „Niezbędne jest opracowanie

wniosek ten do dziś leży w SKR nie zrealizowany.

A teraz — wyposażenie obory. Na rynku brak ciągle zgarniaczy obornika, automatycznych poidel itp. Już więc nie szukam, gdzie je kupić, szukam ciągle, kto by mi to „załatwił”, gdyż u nas ostatnio nie się nie kupuje, lecz wciąż się „załatwia”. Od ciągnika, przez maszyny towarzyszące, do części zamiennych...

A przecież młody człowiek, przychodzący do zakładu, ma już przygotowane stanowisko pracy. Nie musi sobie szukać tokarki czy biurka. Nie wiem kiedy dojdziemy wreszcie do tego, iż młody rolnik, podejmujący pracę, też będzie miał przygotowane stanowisko.

W. OZIABŁO
Pięki, Michałowo

CZYTELNICY REDAKCJA

CO Z OGRZEWANIEM?

List do redakcji traktujemy jako „ostatnią deskę ratunku”. Nasze wielokrotne interwencje nie pomogły, a komisja powołana przez Spółdzielnię „Zachęta” również okazała się bezradna. Tymczasem sytuacja w naszych nieogrzewanych mieszkaniach w bloku przy ul. Stopora 11 jest beznadziejna od początku sezonu ogrzewczego. Ratowanie sytuacji piecykami elektrycznymi czy gazowymi nie daje większego efektu, a co będzie zimą? — Administracja przy ul. Towarowej 14 nie potrafi dać żadnej konkretnej odpowiedzi, a przecież jest gospodarzem budynku, w którym kupiliśmy mieszkania za dewizy. W bloku tym nieczynna jest też pralnia, nie mamy gdzie suszyć bielizny. Kupiliśmy mieszkania za duże sumy, a teraz czujemy się zżymnie oszukani.

17 podpisów lokatorów
Białystok, Stopora 11

SZANUJMY SIĘ NAWZAJEMI

Walczymy o przedłużanie życia i są tego efekty — coraz więcej ludzi dożywa późniejszej starości niż ich dziadkowie i pradiadkowie. Ale jeśli przedłużanie wieku ma się kojarzyć z brakiem zrozumienia starszych ludzi, z traktowaniem ich po macoszemu, czy wręcz z szykanowaniem — to po co komu aż tyle dodatkowych lat!

Może to i dobrze, że młodzi nie myślą o swojej przyszłej starości, jak gdyby ich ulatujący czas nie dotyczył. Z takim przeświadczeniem łatwiej żyć. Ale odrobina wyobraźni powinna wystarczyć do zorientowania się, że tym, którzy jednak są już starzy, pieknie im nie znośna wszelka poniewierka czy lekceważenie młodszych. Niestety, na każdym kroku spotykamy więcej przykładów złych niż dobrych, a zle bardziej razi i dlatego o nich głośniej. Np. w sklepie dość łatwo odróżnić niedołężnego staruszka, od zdrowego, ale uprawnionego do kupienia bez kolejki, a jednak za staruszkami mało się kto wstawi, a przecież takiemu żadna legitymacja nie powinna być potrzebna. Podobne obrazki spotykamy w autobusach, gdy starsi ludzie z trudem stoją, a młodzież udaje nie widzianych.

W sklepach pracują bardzo młode ekspedientki. Nie zauważyliśmy, żeby większość z nich okazywała specjalną troskę starszym ludziom. Nawet jeśli nie czują potrzeby wewnętrznej, to powinny okazywać życzliwość każdemu, choćby z zawodowego obowiązku.

Wyrabiamy w sobie nawyk i zwyczaj wzajemnego szanowania się. Zapewniam — to opłaci się nam wszystkim i przyda się każdemu w odpowiednim czasie!

Stała czytelniczka Z.B.
(nazwisko i adres znane red.)

W nawiązaniu do dyskusji zapoczątkowanej w Korycinie, rozwinętej w cyklu „Głos następcy” dotyczącej zmiany pokoleń w rolnictwie, pragnę przedstawić te problemy na podstawie sytuacji w gminie Michałowo.

Na powszechne wejście w życie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym czeka w Michałowie wielu rolników. Zmiana pokoleń, szczególnie tutaj nastąpić musi jak najszybciej. Wiek Michałowska jest stara, wydłużona. W latach 60-tych miała tu miejsce intensywna migracja ludności do miast. Młodzież po zdobyciu wykształcenia i zawodu nie powracała na wieś.

W lipcu 1976 roku gospodarstw bez następców było 676 na ogólną ilość 2.372. Zajmowały one powierzchnię 5.553 ha. Większość właścicieli gospodarstw osiągnęła wiek powyżej 60 lat życia. 129 gospodarzy liczyło powyżej 70, 126 rolników ukończyło 75 lat. W tym czasie 952 rolników, gospodarujących na powierzchni 7.938 ha znajdowało się w wieku emerytalnym. Liczby te jasno pokazywały przyszłość rolnictwa, jak też narzucały bezwzględny kierunek pracy.

Najważniejszym problemem było stopniowe likwidowanie gospodarstw bez perspektyw rozwoju oraz właściwe zagospodarowanie ciągle wzrastających zasobów gruntów Państwowego Funduszu Ziemi. Decyzja z kwietnia 1976 roku o tworzeniu na terenie gminy Państwowego Gospodarstwa Rolnego oraz fakt rozpoczęcia w 1977 roku budowy (na terenie gminy Michałowo i Narewka) zbiornika wodnego „Siemianówka” stworzyły możliwość szybszego niż przewidywano uporządkowania problemu ziemi. W wyniku intensywnych prac scaleniowych przygotowano niezbędną ilość gruntów zarówno dla potrzeb Kombinatu PGR jak i zbiornika „Siemianówka”.

Mimo tych prac nadal największym i najkłopotliwszym problemem pozostało uporządkowanie stanu władania gospodarstw indywidualnych. Dotychczas małe zainteresowanie młodych rolników przejmowaniem gospodarstw po rodzicach nie dawało optymistycznych prognoz. Rolnicy starzy nie uwolnili swoich gospodarstw, nie inwestowali w budynki inwentarskie i maszyn rolniczych.

nicza. Młodzi nie widzieli perspektyw na wsi. Lecz stało się to, czego nikt się nie spodziewał. Stopniowo, najpierw nieśmiało w każdej wsi znajdował się rolnik zaczynający gospodarzyć nowocześnie. Dawał przy tym pozytywny przykład innym. Zaczęło wzrastać zapotrzebo-

tychczas w gminie Michałowo 530 osób otrzymało tytuł rolnika wykwalifikowanego. Ponadto 28 rolników zdobyła tytuł mistrza produkcji zwierzęcej. Stworzono też doskonałe warunki do zdobywania wykształcenia rolniczego. Postanowiono, iż w dalszym ciągu rozbudowy-

Odmładzanie wsi

Wypowiedź naczelnika gminy w Michałowie
inż. ZENONA BEZUBIKA

wanie na materiały budowlane, pojawiły się nowe budynki gospodarcze. Maszyny rolnicze i ciągniki znajdowały nabywców.

Ustawa o emeryturach pomaga władzom gminy w uporządkowaniu dotychczasowej nie najlepszej sytuacji. Rolnicy, najczęściej młodzi zaczęli kupować ziemię. Władza gminy dostrzegając pozytywne zjawiska wyszła naprzeciw potrzebom. Pomimo priorytetu w koncentracji gruntów dla PGR i zbiornika wodnego, sprzedawano ziemię rolnikom. W 1978 roku sprzedano 103 ha, w 1979 roku — 111 ha.

W przejmowaniu gospodarstw przez następców największą przeszkodą stał się brak posiadania kwalifikacji rolniczych. Ale ostatnio znacznie wzrosła ilość kandydatów na kursy rolnika kwalifikowanego. Do-

wany będzie Zespół Szkół Zawodowych, szkoły mechaników maszyn rolniczych. Powołano dzienne Liceum Rolnicze, a ostatnio Wieczorowe Technikum Rolnicze. Ponadto istniejące Liceum Ogólnokształcące stwarza możliwość podejmowania studiów wyższych. Tak więc w Michałowie szkolnictwo zawodowe i ogólne rozwinięte jest na miarę wzrastających ciągle potrzeb.

Michałowska wieś stopniowo zmienia swoje oblicze. Znikają strzechy. Buduje się duże, nowe budynki inwentarskie. Wzrasta zapotrzebowanie na kredyty inwestycyjne i materiały budowlane. Rolnicy odważnie inwestują w budynki nowoczesne, przestronne, wyposażając je w coraz szerszym zakresie urządzenia mechaniczne. Potrzeby kredytowe na budynki inwentarskie zapewniane są w pierwszej kolejności, po-

nadto rolnikom specjalistom bezpłatnie opracowuje się dokumentację techniczną. Młodym przejmującym gospodarstwa po rodzicach służąba rolna sugeruje i wdraża nowoczesne formy produkcji rolniczej. W kolejkę po maszyny rolnicze traktowani są na równi ze specjalistami.

Sam akt przekazywania gospodarstwa rolnego następuje jest momentem bardzo doniosłym w życiu młodego rolnika. Dlatego też dla podkreślenia wagi problemu, stosuje się uroczystą formę przekazywania gospodarstw, podobnie jak przy wręczeniu dokumentów o kwalifikacjach rolniczych lub kart gospodarstwa specjalistycznych.

Owynikach produkcyjnych na wsi decyduje nie tylko trud rolnika, usprzętowanie i umaszynowienie gospodarstwa. Wielką sprawą jest podniesienie standardu i kultury życia. Młodzi, decydujący się na pozostanie na wsi szukają wzorców do nowoczesności nie tylko w zagrodzie, ale i w domu. Nasładowe sposoby nowoczesnego urządzenia mieszkań, proponowane przez członkinie kół gospodyń wiejskich na różnorodnych szkoleniach i kursach.

Ciągle unowocześnia się sieć handlowa i gastronomiczna w gminie. Aktualnie wszystkie sklepy Gminnej Spółdzielni są nowo wyposażone i nieźle zaopatrzone w podstawowe artykuły. Istniejąca baza gastronomiczna jak i budowany zajazd w Żedni są wystarczające dla potrzeb gminy.

Aktywnie rozwija się działalność kulturalna. Poprzez remonty uzyskano aktualnie właściwą bazę lokalową klubów „Ruch” i „Rolnika”, szeroko rozpowszechnione jest czytelnictwo. Oddanie do użytku — zbiornika wodnego „Siemianówka” zapewni doskonałe warunki do rekreacji i odpoczynku w letniskach. To wszystko sprawi, że praktycznie dystans pomiędzy standardem życia w mieście, a na wsi Michałowskiej zmaleje do minimum.

Tym celem podporządkowane zostały działania administracji gminnej jak i wszystkich instytucji pracujących na rzecz rolnictwa.

Prawnicy woj. suwalskiego w przedzjazdowej dyskusji

W Suwałkach odbyła się ostatnio wojewódzka narada radców prawnych. Dyskutowano nad sposobami polepszenia wykorzystania instrumentów prawnych dla podniesienia efektywności gospodarowania.

Podstawowe zadania obsługi prawnej w świetle Wytycznych na VIII Zjazd przedstawił Prezes Okręgowej Komisji Arbitrażowej w Białymstoku W. Sienkiewicz. Prokurator Wojewódzki J. Szymanik omówił współdziałanie służb prawnych j. g. u. z organami ścigania. Wiceprezes Sądu Wojewódzkiego Z. Front w swym wystąpieniu wskazał na pewne niedomogi w przygotowywaniu powództw cywilnych i dochodzeniu roszczeń odszkodowawczych. Sprawy „warsztatowe” radcy prawnego, ze szczególnym uwzględnieniem jego roli w zapobieganiu zbieżnym procesom i znaczenia opinii prawnej przy podejmowaniu decyzji, były przedmiotem referatu przewodniczącego Zespołu Radców Prawnych przy Prezie OKA.

Uczestnicząca w naradzie posłanka, radca prawny C. Moderacka zapoznała zebranych z aktualnymi pracami Sejmu

oraz przedstawiła projekt zmian kodeksu postępowania administracyjnego. W nadzie brał także udział kierownik Wydziału Administracyjnego KW PZPR i Sądowski.

Zebrani przyjęli 15-punktowy program działania. Każdy fragment tego dokumentu zawiera stwierdzenie, być aktywnym członkiem Zrzeszenia Prawników Polskich. Nadając temu stwierdzeniu konkretny kształt organizacyjny uczestnicy narady utworzyli Koło Radców Prawnych. Jest to już siódme koło ZPP w woj. suwalskim. Prezesem zarządu wybrano S. Danilkiewicza, przewodniczącą wojewódzkiej komisji radców prawnych, wiceprezesa została C. Moderacka, a sekretarzem J. Kisiel.

Dobre warunki techniczne organizacyjne narady zapewnił Zarząd WZSR, (zm)



Jan Nowicki — sztygar zmianowy zwalowania nadkładu
Zdzisław Kokosiński — przodowy zwalowarki — kontrola pracy maszyny.

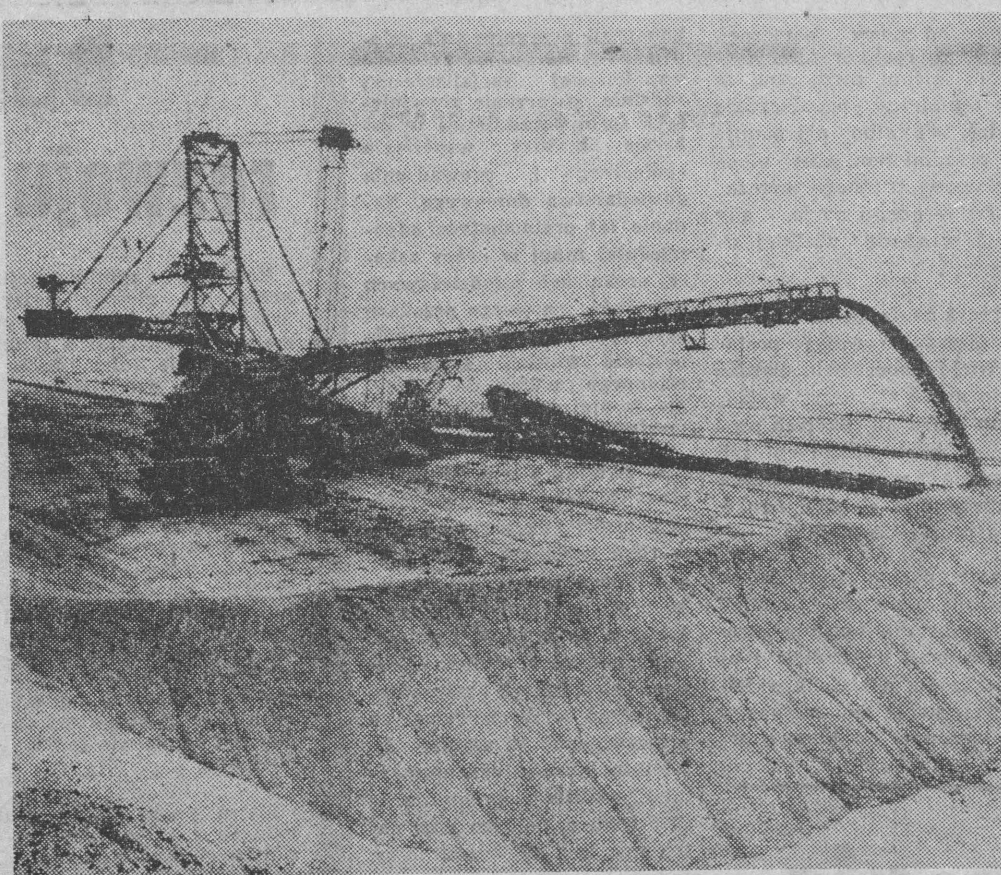
Na budowie kopalni „Bełchatów”

Przy budowie Kopalni Odkrywkowej Węgla Brunatnego Bełchatowie (woj. piotrkowski) pracują obecnie trzy zwalowarki. Nadkład wydobywany jest w układzie KIZ (koparka — taśmociąg — zwalowarka). Zwalowarki w ciągu jednej zmiany zbierają około 800 tys. m sześć nadkładu.

W roku 1980 uruchomiony ma być czwarty układ KIZ. Tym również roku, według planów powinien być wydobyty pierwszy węgiel, i pierwsze megawaty wyprodukowane przez pociąg elektryczny. Od wykonawców, a także dostaw materiałów należy, czy w terminie będą dotrzymane, czy zostaną nadrobione dotychczasowe zaległości.

Kopalnia „Bełchatów” projektowana jest na docelowo do 38 do 40 mln ton węgla brunatnego. Powinno to być — według pierwotnych planów — osiągnięte w 1985 roku. (hś)

Zdjęcia CAF — Zbranie



Zwalowanie nadkładu.

Obywatel — urząd

W konsekwentnej dążności do zabezpieczenia legalności decyzji administracyjnych oraz do zapewnienia stronom ochrony ich praw poselski projekt ustawy zmieniającej kodeks postępowania administracyjnego przewiduje jeszcze dwie istotne innowacje — rozszerzenie uprawnień prokuratora w postępowaniu administracyjnym oraz zaskarżalność decyzji do sądu.

UDZIAŁ PROKURATORA

Rozszerzenie uprawnień prokuratora następuje w dwóch kierunkach. Prokuratorowi służy prawo — powiada projekt — wniesienia sprzeciwu od każdej decyzji ostatecznej, jeżeli przepisy kodeksu lub przepis szczególny dopuszczają wznowienie postępowania, stwierdzenie nieważności decyzji albo jej uchylenie lub zmianę. Wobec tego, że w tym przypadku nie ma wątpliwości, iż decyzja jest ostateczna, a więc jej uchylenie lub zmianę, a więc jego wysokość nie może być stała, skoro z tymi „wznowieniami” wiąże się możliwość zmiany. Na taką ewentualność, całkowicie przeciwną, całkowicie nie rozumie. Pozostanie tedy płacić i nie przeciwko RED-owi nie gadać.

Komputer dobra rzecz. Toteż wybaczone mu będzie z pewnością, że teraz na dokumentację opłat zużywać wypadnie dwa razy więcej papieru. Nowe kwity czynszowe są bowiem dwa razy większe od dotychczasowych, ujętych w tak wygodnych w zastosowaniu książeczkach opłat. Wpłaty na podstawie tych książeczek przestają być przyjmowane, choć książeczki pozostają nie wykorzystane. Tyłki papieru więcej. Czyżbyśmy mieli go w nadmiarze?

JUSTYN

nistracji. W stosunku do takich decyzji wchodzi jedynie w rachubę wystąpienie sygnalizacyjne. Ocena, czy na skutek sprzeciwu (także wystąpienia) prokuratora zostanie wszczęte postępowanie w celu uchylenia bądź zmiany zażalenie, jak dotychczas, do organu administracji. I ten fragment procedury projektu modyfikuje w ten sposób, że w razie wniesienia przez prokuratora sprzeciwu od decyzji organ administracji wszczynają w sprawie postępowanie z urzędu, zawiadamiając o tym strony. Rozwiązanie takie zapewni większą skuteczność sprzeciwu prokuratora i skuteczność niezgodności z prawem.

ZAKRES SĄDOWEJ KONTROLI

Koncepcja sądowej kontroli decyzji administracyjnych spotkała się z powszechnym uznaniem i społeczną aprobatą. Jeżeli w pewnych grupach pracowników administracji wyłonili się niejakie wątpliwości i zastrzeżenia co do tego rozwiązania to wynikały

z sądem. Sąd nie jest powołany ani uprawniony do zastępowania administracji ani do jej wyrażania w załatwianiu spraw należących do jej właściwości. Dlatego uprawnienia sądu względem decyzji administracyjnych są uprawnieniami tylko kasacyjnymi. Stwierdzenie niezgodności zaskarżonej decyzji z prawem sąd będzie mógł uchylić taką

ministracyjnych. Organ administracji przy załatwianiu sprawy obowiązany jest do tego, aby załatwienie było zgodne z prawem i aby było społecznie trafne, czyli celowe. W tym też pełnym zakresie zgodności z prawem i celowości — merytoryczną kontrolę rozstrzygnięć organu instancji przeprowadza

Projekt zmian K.P.A.

one jedynie z niezrozumienia sensu tej nowej instytucji ochrony prawnej. Wypada zatem z całym naciskiem podkreślić, że w procesie załatwiania spraw indywidualnych przez organa administracji sąd nie jest i być nie może w sytuacji jako jeszcze jedna (trzecia) instancja, która na skutek odwołania strony może sprawę merytorycznie rozstrzygać. Zachowany zostaje ścisły rozdział kompetencji między organami administra-

decyzje. Nie będzie mógł jej merytorycznie zmienić ani w miejsce uchylonej wydać innej. Bezpłatne wydanie podobnoszone niekiedy obiektywnie do tego, że sąd będzie orzekał np. o przydziale mieszkania albo ciążnika, gdy organ administracji takiego przydziału stronie odmówił. To nie będzie możliwe.

Jest jeszcze inne nieporozumienie na tle projektowanej sądowej kontroli decyzji ad-

nistracyjny organ odwołuje się, gdy strona o to we właściwym terminie wystąpiła. Natomiast sądowa kontrola, czyli jest kontrola tylko w jednym aspekcie — w zakresie legalności, czyli zgodności decyzji i całego postępowania administracyjnego z prawem. Tak więc zarzut obywatela do organu administracji, że decyzję o przydziale mieszkania sobie, a jemu odmówił, o-



RED znaczy rejon eksploatacji domów. Piszę to z małej litery, ponieważ dla mnie, a także dla Słownika Języka Polskiego rejon to mniej więcej tyle co rewir, okręg — słowem wyznaczony obszar działania.

Czyżby? To dopiero należałoby dopowiedzieć. Widocznie jednak generalni wymyślacze zmian dla samych zmian nie mieli słownictwa polskiego w zbyt wielkim poszanowaniu. Wy-

Komputer z RED

dali specjalne zarządzenie, w którym awansowali pospolity rejon do nazwy pewnej instytucji i narzucili używanie tego wyrazu w zmienionym znaczeniu wszystkim, jak Polska długa i szeroka. No proszę, czegoż to zarządzeniem zrobić się nie da. Że też za takie nadużycie językowe żadnego kolegium na sprawców nie ma? Twórcy tej innowacji na tym nie poprzestali. Żeby jakoś ludzom wyjaśnić, co ów Rejon w swoim rejonie robi, przydali mu jeszcze dwa wyrazy: „Eksploatacji Domów”. Tym sposobem zostaliśmy już otuleni dokumentnie. Będąc człowiekiem jako tako uświadomionym byłem dotychczas święcie przekonany, że to ja jako lokator, eksploatuję dom, w którym mieszkam. I miałem nawet z tego powodu niejaki skrupuły, jako że dom jest państwowy. A tu mnie urzędowo zapewniano, że ucale nie ja jestem eksploatatorem (jakoś kojarzy mi się to z wyżytkiwaniem) domu, lecz niejaki RED. Mimo wszystko nie jestem przekonany, że tak jest istotnie. Wietrze w tym jakiś podstęp. A może to

mieszkania normalnie korzystać? O, z tym jest już o wiele gorzej. Ciepło? — Nie zawsze, a często nie tyle, ile do normalnego korzystania z mieszkania potrzeba. Woda? — też nie zawsze. Sterty cuchnących odpadków na osiedlowym śmietniku? No, z tym ostatnim jest znacznie lepiej, choć jeszcze nie wszędzie. Światło na klatkach schodowych? Albo jest, albo go nie ma, a z naprawą jakos się zbytnio nie kwapią. Światło w piwnicach? Jeszcze gorzej — powyrwane oprawki i przelączniki ordynarnie, na chama. I tak pozostaje. Nieczynne windy, przeciekające dachy, dyktu w drzwiach wejściowych zamiast szyb... Zresztą darujmy sobie te wylizanki.

RED nie przewiduje żadnych obniżek w lokatorskich opłatach za te swoje administracyjne niedoróbki i grubosze zaniedbania. Twierdzi tak nie bezpodstawnie.

Ostatnio mój RED wydał swym lokatorom po kilka nowych przekazów wpłat na leżność, czynszowych. Po jednym na miesiąc. Chytre są te nowe blankiety. Wszystkie już zostało w nich napisane — nazwisko lokatora i adres i kwota, jaką powi-

Nie ma filozofii w robieniu serów

Widać ją już z szosy. Usytuowana na peryferiach, lecz bynajmniej nie o peryferyjnym znaczeniu. Mimo iż nie należy do największych w swojej branży, dzięki produkcji znajduje się w czołówce. Spełnia ważną funkcję nie tylko wobec miasteczka.

Moniecka mleczarnia od siedmiu lat zaopatruje rynek w sery, twarogi i mleko, napoje i śmietanę.

— Nie ma filozofii w serowarstwie — mówi dyrektor mleczarni Jerzy Czarniawski, wskazując na rząd uformowanych jak pochny cieniów serów. Wystarczy dokładnie stosować technologię, aby uzyskać dobre rezultaty. My to wiemy. Ponadto 80 proc. naszych serów jest w pierwszym gatunku. Nasz zakład, to — główny wytwórca „goudy”. Dostarczamy go w ciągu roku ponad dwa tysiące ton. Wytworzymy też sześć innych gatunków serów dojrzewających: edamski, salami, łowicki, puławski i dwa rodzaje tyrolskiego.

Mleczarnia dostarcza na rynek oprócz serów około 1700 ton masła, mleko w proszku, a także mleko spożywcze, napoje, twarogi, śmietankę, desery.

Masłownia. Pomieszczenie nieduże i w zasadzie tylko jedna maszyna. — To kombajn do produkcji masła — wyśmiała J. Czarniawski. Praca niemal całkowicie zautomatyzowana.

Rzeczywiście. Z maszyny nieprzerwanie wypływa na taśmie, uformowany kanciasto, grubo „jęzor” masła, znikając nieco dalej w jakimś otworze, by po chwili pojawić się nagle już jako opakowane, błyszczące kostki surowca na innej taśmie, z której sprawnie, miode ręce pracujących tu dziewcząt szybko przekładają je do tekturowych pudeł.

O zaopatrzeniu w główny surowiec do produkcji, czyli w mleko, zakład dba sam. Stąd liczne pokonywania, mające na celu zachęcenie rolników do zawierania umów, do hodowli krów i dostarczania możliwie największych ilości mleka. Mocnymi atutami tych poczynań są proponowane przez zakład pasze dla bydła, czy możliwość zaopatrzenia gospodarstw w „mlekomix” — zastępczy środek do odchowu cie-

lat. W tym roku mleczarnia rozprowadziła około 3 tys. ton pasz. Rolnikom specjalizującym się w produkcji mleka moniecki zakład dostarcza hodowlane cieliczki, zaopatruje ich w dojarki elektryczne, w mechaniczne poidła.

— A co robicie z odpadami? — pytam, przypominając tym samym o niechlubnych tradycjach mleczarni w zatrucaniu środowiska.

— Odpady wykorzystujemy i to prawie w całości. Głównym odpadem jest serwaika. Co roku podpisujemy umowy z hodowcami trzody chlewnej i dostarczamy im, albo oni odbierają własnym transportem z zakładu po symbolicznej cenie tę doskonałą paszę. Sprzedajemy wszystką. Latem ok.



Sprawnie ręce Alicji Fadruskiej i Bożeny Okraśnińskiej szybko pakują masło w kartony.

150 tys., a zimą około 70 tys. litrów dziennie.

Najbardziej groźne dla środowiska odpady — popłuczyny białkowe — wywożymy na własne wysypisko, bo Moniki wysypiska miejskiego nie mają.

— Na jakim etapie jest realizacja planu skupu mleka?

— Za okres I półrocza ub. r. wykonaliśmy go w 60 proc. Nie można było więcej. Większość wsi nie leży przy głównych drogach — a pamiętamy, aaaa zima... my się nadrobicie zaległości, ale to nie jest takie łatwe. Rezerwy mleka na wsi są już małe. Wszystko co można skupujemy. Może gdyby poprawiło się zaopatrzenie sklepów wiejskich, choćby w artykuły takie jak konserwy, nawet rybne, rolnik mniej by sobie zostawiał mleka.

— I grudnia ub. r. otworzyliśmy nowy punkt skupu mleka w Moniuszkach, w gminie

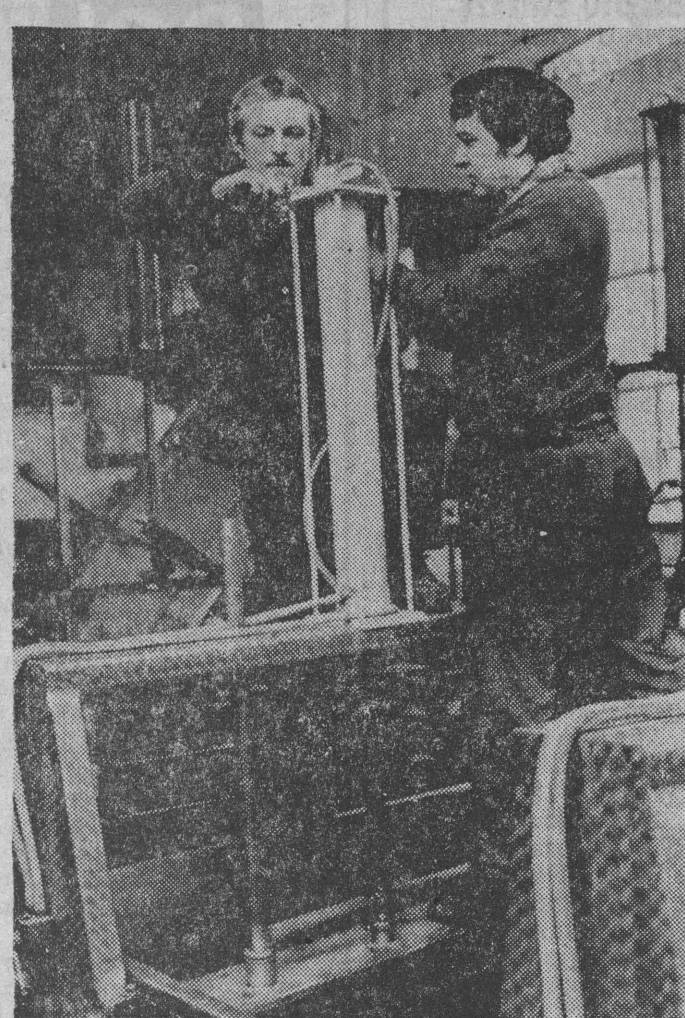
Jaświły, a wcześniej zorganizowaliśmy zbiorowe dostawy w 12 wsiach i koloniach, m.in. w Laskowszczyźnie, Zakalu i Dudkach. Wprowadziliśmy też zmiany na trasach kilku wozaków, obejmując skupem dodatkowe tereny. Dzięki tym przedsięwzięciom w listopadzie nadrobiliśmy plan o prawie milion litrów mleka. Zwiększone dostawy trwały nadal i jeśli znów aura na przeszkodzie nie stanie, to rysują się perspektywy, że roczny plan skupu wykonamy. Podobnie jest z planem produkcji, musimy mieć surowiec.

— A jak z możliwościami przerobu tych zwiększonych ilości?

— Każdy litr mleka zostanie zagospodarowany racjonalnie, tylko na produkty spożywcze, co się dzieje nie zawsze. Czasami bowiem produkujemy z mleka również kazeinę. Zwiększa w okresie letnim. Jest to wprawdzie wyłączenie ze spożycia wysoko wartościowego białka, które jest zbyt cenne i zbyt potrzebne w naszym kraju, żeby można było go zużywać na cele przemysłowe. Dlatego aaaa... już jak najmniej, a nawet wcale na kazeinę mleka nie przetwarzamy, dokonujemy modernizacji serowni. To również uczyni pracę cięższą, bo wyeliminuje dotychczasowe ręczne wyciąganie każdego sera z głębokich wanien. A taki ser w stanie surowym to przecież 10 do 12 kg masy.

Nie jest to jednak wszystko, czego mleczarnia do szczęścia brakuje.

Dojrzwiała. Pomieszczenie z półkami załadowanymi serami — Tu mówi dyrektor — ser leży sześć tygodni. W tym czasie, żeby sery nie pleśniały, nie psuły się, trzeba je ręcznie powlekać osłonką plastikową, myć kilkakrotnie — słowem — mnóstwo roboty. Natomiast jest metoda pozwalająca uniknąć tych uciążliwych czynności — zastosowanie osłonek termokurczliwych w procesie dojrzewania, bezpośrednio po wysoleniu.



Brygadziści Sławomir Bułkowski i technik Tadeusz Kuliński przy montażu wanny do wstępnej prasowania masy serowej.

Fot. Zdzisław Lenkiewicz

— To dlaczego tej metody nie stosujemy?

— Ba, chcielibyśmy, ale do tego potrzebna jest maszyna z 1200 obr./min. W Polsce jej nie ma, a w Niemczech kosztuje 100 tys. zł. Taką maszynę. Dłoby to duże koszty. Teraz, w czasie dojrzewania serów, które o 9 do 10 proc. to znaczy tyle traci na wadze. Przy zastosowaniu nowej metody ta „osuszka” wynosiłaby tylko 2-3 proc. Przy naszej obecnej produkcji dłoby to oszczędzić ponad 100 ton sera rocznie. W dojrzewalni pracuje obecnie 20 osób, później 10 dłoby sobie radę.

— Są też inne ważne powody, które dyktują ten pod koniec. Na razie w Moniuszkach nie brak rąk do pracy, ale za parę lat... gdy ruszą zakłady „Unitra”, Fabryka Obuwia, ludzie będą wprost

JERZY SIWAK

Wychowanie dla rodziny

ciąg dalszy ze str. 3

własnej koncepcji siebie i widzenia swego miejsca w świecie.

Elektyw wprowadzenia do szkoły tego typu zajęć oczekuje się przede wszystkim w sferze posładów, przekonań, postaw w odniesieniu do człowieka i rodziny. Widoczne one będą wówczas, gdy młodzież, założyciele rodziny i bezdziej musiała wykorzystywać w konkretnych sytuacjach wiedzę nabywaną obecnie na lekcyjach przedmiotu uczącego JAK ŻYC.

Niewielki, lecz bardzo ważną część programu „Przysposobienia do życia w rodzinie” zajmują wychowanie seksualne. Szkoląca jest konfrontacja pojęć i osiągnięć w u-powszechnianiu kultury z doświadczeniami wstępnym w dziedzinie będącej przeciwieństwem elementarnym składnikiem kultury współżycia. Niewielu rodziców potrafi tak, a nie w porę poruszyć wy-laniające się przed nastolatka-mi nowe p polemy moralne. Nagminny błąd rodziców polega na tym, że dostrzegają u dziecka zainteresowanie

dziedziny erotyki i seksu reagują gwałtownie, traktując te sprawy jako nieczyste, złe, wulgarnie, strasząc negatywnymi skutkami. Zwiększa to napięcie i lekceważenie młodzieży, sprzyja w przyszłości negatywnej postawie do seksu lub pełni odmiennej. Rozmowa o sprawach intymnych wymaga szczególnego taktu, ostrożności i to nie tylko w słowach, lecz również w wyborze pretekstu do rozmowy. Konieczne jest ukazanie zależności psychofizjologicznej satysfakcji erotycznej od wzajemnej wiedzy o sobie, pełnego rozumienia się i uwzględniania dobra drugiej osoby.

Obowiązek tej trudnej edukacji wzięła na siebie szkoła. Szkoła, że przedmiot ten nie zyskał sobie aprobaty wszystkich dyrektorów i nauczycieli. Prowadzony on jest w 60 proc. liceów ogólnokształcących, 44 proc. techników i w

17 proc. zasadniczych szkół zawodowych w kraju. Wynika z tego, że owo „Przysposobienie” najrzadziej wykładane jest tam, gdzie jest najbardziej potrzebne. Młodzież zasadniczych usamo-dzielnia się przecież najszybciej, wcześniej zakłada rodziny. Wiedzę z dziedziny życia małżeńskiego i rodzinnego musi więc zdobywać samodzielnie, drogą obserwacji, metodą prób i błędów. Książek, z których można byłoby się czegoś nauczyć, jest niewiele. Sam przedmiot, nie doczekał się dotąd własnego podręcznika.

Mimo kłopotów, zającą z „Przysposobienia do życia w rodzinie” zyskują popularność wśród młodzieży. Uczestnicy ona w nich raczej z poloją niż z obowiązku. Istnieje tu możliwość swobodnego wypo-wiadania się, uzyskania odpowiedzi na nurtujące pytania — nie ma leku przed otrzymaniem stopnia (ocen z tego przedmiotu nie stawia się).

Uważam, że świadomy proces przygotowania młodzieży do dojrzałego życia, do pełnienia roli i obowiązków rodzicielskich powinien rozpocząć się znacznie wcześniej niż usiłujemy to robić obecnie. Tymczasem przedmiot tak potrzebny, młodzi, przyszłym rodzinom — nie został przewidziany w programie dziesięciolatkich. Wiemy wszyscy, że do wykonywania każdego zawodu niezbędna są odpowiednie kwalifikacje. Natomiast młodzież mająca w przyszłości pełnić tak ważne i odpowiedzialne role ojców czy matek, mężów lub żon pozostaje bez odpowiedniego przygotowania.

Wytyczne KC na VIII Zjazd PZPR zapowiadają dalsze świadczenia społeczne, uodrodnienia dla matek, przyswile dla rodzin wielodzietnych. Niezbędne są jednak działania w sferze świadomościowej. Nie możemy zabrać wiadomości o życiu w rodzinie i o tym jak rodzinę rozwijać.

mgr IRENA BOBRUS pedagog Białystok

Klusownicy wymordowali bobry

Milosnicy przyrody z woj. szczecińskiego prowadzą próby osiedlenia na ziemi szczecińskiej stada bobrów. Począł się one w ubiegłym roku. Głównym wytwórca „Święte” k. Goleniowa bardzo dobrze i wtedy dali o sobie znać. Klusownicy. Grupa klusowników wytopiła zwierzęta i w niewy-kłonalny sposób je wymordowała.

Milosnicy zwierząt nie dali jednak za wygraną. Zamierzają sprowadzić na ziemię szczecińską kolejną grupę bobrów, gdzie mają one — jak stwierdzono — bardzo dobre warunki bytowania. Tym razem postanowiono jednak nie zdradzać nikomu, gdzie zamieszkała zwierzęta i równocześnie zapewnić im większą opiekę... (J.K.)



Po raz dwudziesty już redaktor czasopiśmiennictwa „Dom Książki” oraz wydawcy organizacji Klub Książki „Człowiek — Świat — Polityka”, do którego zapraszamy wszystkich zainteresowanych literaturą społeczną i polityczną. Członkiem Klubu może zostać każdy, kto w określonym terminie zamówi co najmniej pięć pozycji z zestawu przedstawionego niżej. Zamówienia składa się na specjalnej karcie dostępnej w każdej księgarni. Zgłoszenia przyjmowane będą do 31.1.1980 r. przez księgarnie „Dom Książki” — lub — za pośrednictwem poczty — przez Powszechną Księgarnię Wyszyskową (ul. Nowolipie 4,

Zapraszamy do klubu

00-950 Warszawa). Do książek dodawany będzie ekslibris klubowy. Książki zamawiane w Warszawie dostarczane będą do wybranej przez członka Klubu księgarni na terenie całego kraju, lub pod wskazanym adresem. Przynależność do Klubu Książki „Człowiek — Świat — Polityka” ułatwia zainteresowanym możliwości tego typu literatury pierwszeństwo przy zakupie pozycji oraz zapewnienie dogodnych warunków zamówienia i odbioru książek.

A oto lista książek Klubowych składającą się z 28 pozycji:

I. KLASYCY MARKSIZMU-LENINIZMU
1. Lenin W. I.: IMPERIALIZM JAKO NAJWYŻSZE STADIUM KAPITALIZMU. KIW.
2. Lenin W. I.: PAŃSTWO A REWOLUCJA. KIW.
3. Marks K.: 18 BRUMAIREA LUDWIGA BONAPARTE. KIW.

II. Z DZIEJÓW POLSKIEJ MYŚLI REWOLUCYJNEJ
4. Barlicki N.: MUSZA ZAMIANAC SPORY NA LEWICY.

III. FILOZOFIA, RELIGIOZNAWSTWO

5. Godlewski J.: ŚWIATOPÓGLĄD — RELIGIA — PAŃSTWO. KAW.
6. Witwicki W.: WIARA OŚWIECENIOWA. ISKRY.

IV. HISTORIA, PAMIĘTNIKI

7. Bendiner E.: CZAS ANIOŁÓW. Tragikomiczna historia Litki Narodów. Czytelnik.
8. Rudenko S.: ZWYCIĘSKIE SKRZYDŁA. MON.
9. Stoga A.: NA DRODZE STAŁ KOŁOBY. MON.
10. Wołczyński J.: DZIEJE POLSKI NA BALTYSKIM. KIW.
11. ŻYCIE NA KRAJOWI. Wspomnienia żołnierzy antyhitlerowskiego wywiadu. Praca zbiorowa. Czytelnik.

V. WSPÓŁCZESNE ZAGADNIENIA POLSKI

12. Grzybowski L.: ROBOTNICZY W PZPR. 1948—1958. KIW.
13. LOSY — NIE WYMIŚLONE. Praca zbiorowa. ISKRY.
14. ROKNICZ POLITYCZNY I GOSPODARSTWO 1978. Praca zbiorowa. PWE.
15. Szczepański J.: KONSUMPCJA A ROZWÓJ CZŁOWIEKA. PWE.

VI. WSPÓŁCZESNE ZAGADNIENIA KRAJÓW SOCJALISTYCZNYCH

16. Klepacki Z.: ORGANIZACJE MIĘDZYNARODOWE PAŃSTW SOCJALISTYCZNYCH. PWN.
17. Ochmański J., Morzy J., Kijas A.: ZARYS DZIEJÓW ZWIĄZKU RADZIECKIEGO. 1917—1975. KIW.

VII. WSPÓŁCZESNE ZAGADNIENIA MIĘDZYNARODOWE

18. Balchki J.: AFRYKANEZYZM, AFRYKANIE, APARTHEID. ISKRY.
19. DETENTE A ROZBROJENIE. Praca zbiorowa. KIW.
20. Dobroszyński M., Stefanowicz J.: STOSUNKI WŚCHÓD — Zachód. Struktura — treść — mechanizmy. PWN.
21. ENCYKLOPEDIA „ŚWIAT W PRZEMOJACH 1980”. Praca zbiorowa. WP.
22. NOWY MIĘDZYNARODOWY ŁAD EKONOMICZNY. Praca zbiorowa. KIW.
23. Sampson A.: SIEDEM SIÓSTR. KIW.
24. Sokolowski S.: WYWIAD CZY MAJĄT ŚLASK.
25. Symonides J.: WYCHOWANIE SPOŁECZNESTW W DUCHU POKOJU. KIW.
26. Zakrzewski J.: AMERYKA Z PASJĄ. KIW.

VIII. KULTURA

27. Łoranc W.: KULTURA I ŚWIAT ROBOTNICZY. PIW.
28. Żygulski K.: ŚWIĘTO I KULTURA. IW CRZZ.

Kto najlepszy?

Dziekan Wydziału Historii Uniwersyte-u Warszawskiego znalazł się w czasie tegorocznej akcji rekrutacyjnej w nie lada kłopot. Okazało się bowiem, że na trzydziestu miejsc na trzydziestu jeden kandydatów: prymusów i olimpijczyków, których powinien przyjąć bez egzaminów. Poza tym do indeksów startowało 150 osób. Dziekan skorzystał z przepisu Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, które ograniczają liczbę miejsc uprzywilejowanych do 30 proc. i przyjął olimpijczyków, których było dziesięciu. Prymusi skierowani zostali na inne kierunki. Młodzi ludzie, którzy czuli się studentami na podstawie decyzji rad pedagogicznych, byli bardzo rozczarowani. Ale racie dziekana były logiczne — przyjął olimpijczyków, ponieważ są oni dobitnymi studentami. A z prymusami bywa różnie.

Podobne incydenty w czasie ubiegłorocznych przyjęć do wyższych szkół uświadamiają, że obecny system kierowania bez egzaminów trzech najlepszych z każdej szkoły (pierwszy z nich wybiera dowolnie

Warto przypomnieć, że za prymusa może być uznany taki absolwent, który ma bardzo dobre wyniki w nauce, przejawia szczególne uzdolnienia w jakiejś dziedzinie i prezentuje sobą właściwą postawę i aktywność społeczną. Otóż najwięcej zastrzeżeń zgłasza się do oceny uzdolnień w jakimś kierunku. Dziewiętnastolatek z dyplomem technika uznaje nagle, że byłby z niego świetny historyk albo filolog. A ponieważ ma możliwość wyboru uczelni, startuje do uniwersytetu. Decyduje o tym moda na pewne kierunki, a często również fakt, że rzeczywiste prymus — technik ma na świadectwie naturalnym gorsze oceny akurat z elektrotechniki, matematyki czy fizyki. Czyżby fatalny błąd w wyborze drogi życiowej przy starcie do szkoły średniej? Oczywiście. Ale również to, że program przedmiotów humanistycznych jest w szkołach technicznych okrojony. Niewykorzystane więc, że orzeł — polonista z technikum byłby za ledwie wróblem w liceum ogólnokształcącym.

Skutkiem mody i nieznamości własnych możliwości wśród prymusów jest także przywiązanie do tradycyjnych kierunków studiów. Dotyczy to zresztą również olimpijczyków. Życie koryguje jednak zbyt wysokie lub źle skierowane ambicje. Badania dowodzą, że co roku na pierwszych eg-

Dewaluacja prymusów

studia, drugi — kierunek nauczycielski, a trzeci — tzw. kierunek niemodny) trzeba zmienić. Najlepszy w szkole nie bywa nim na studiach, około 25 procent prymusów odpada już po pierwszym roku, a zaledwie co trzeci uzyskuje przeciętne wyniki w okolicach oceny dobrej. Postępy prymusów nie różnią się więc w zasadzie od ocen młodzieży przyjmowanej na studia normalnym trybem, to jest w czasie egzaminów.

Powie ktoś: jeżeli wyniki nauczania nie odbiegają od przeciętnej, to zasad nie trzeba zmieniać. Ideą wprowadzenia miejsc dla prymusów było przecież wyrównanie startu młodzieży z rodzin chłopskich i robotniczych. Ale — jak wynika z ostatnich danych — wśród prymusów przeważa również młodzież pochodzenia inteligenckiego. Poza tym studenci pochodzenia chłopskiego i robotniczego, przyjęci bez egzaminów, mają znacznie większe trudności z pokonaniem pierwszego roku studiów. Sytuacja ta wynika z faktu, że pojęcie „prymus” w ciągu siedmiu lat funkcjonowania zasady ich uprzywilejowania mocno się dewaluowało.

Jeżeli w roku 1972 szkoły wykorzystywały 42 proc. miejsc przygotowanych dla kierowanych przez nie kandydatów, a w 1973 — zaledwie 35 — wynikało to z tego, że stosowały bardzo wysokie kryteria oceny swoich uczniów. Dziś wszystkie szkoły korzystają z przynajmniej im przywilejów i co szósty student nie przechodzi przez egzaminacyjne sito. A więc zasada: ułatwiamy start do indeksu najlepszym, zamienia się w zasadę: wybieramy trzech najlepszych w naszej szkole. Jest to powodem wielu nieporozumień, odbijających się przede wszystkim na prymusach.

W środowisku uczelni sprawa „wyprostowania” kwestii prymusów od dawna znajduje się w centrum uwagi. Proponuje się, między innymi, zobiektywizowanie kryteriów ich przyjmowania właśnie przez egzamin, które wystarcząby zdać choćby na dostatecznie, żeby zostać przyjętym. Słuszny jest również głos o potrzebie utworzenia roku zerowego dla np. absolwentów techników, którzy mieliby okazję uzupełnienia swojej wiedzy. Inna propozycja — to przyjmowanie prymusów nie po maturze, lecz po roku pracy czy służbie wojskowej.

Wszystkie te postulaty rozpatruje obecnie resort szkolnictwa wyższego. Ich wprowadzenie jest jednak sprawą bardzo trudną. Według niektórych opinii bowiem oznaczałoby wotum nieufności dla szkół średnich i zanikanie motywacji do uzyskiwania dobrych ocen wśród samych uczniów. Zastrzeżenia te mają bardzo wielką wagę, ale przecież z drugiej strony zadaniem numer jeden szkół wyższych jest podniesienie jakości kształcenia. Wydaje się, że nie byłoby chyba takich problemów gdyby praca nad różnym startem młodzieży, wyławianiem talentów rozpoczynała się dużo wcześniej.

(Interpress) BARBARA ŻYŁKIEWICZ

by był obiektywnie słuszny, nie będzie podlegał rozpatrzeniu przez sąd, ponieważ w sprawie takiej strona kwestionuje celowość a nie legalność wydanej decyzji. Ocena celowości pozostaje bowiem i nadal domeną samej administracji.

Sądowa kontrola zgodności decyzji administracyjnych z prawem przewiduje się w szerokim zakresie. Decyzja podlega uchyleniu — zakłada projekt, jeżeli sąd stwierdzi:

— naruszenie prawa materialnego przez błąd jego wykładnie lub niewłaściwe zastosowanie, chyba że naruszenie to nie wpłynęło na wynik sprawy.

— naruszenie prawa dające w myśl przepisów k.p.a. podstawę do wznowienia postępowania,

— nieważność decyzji z przyczyn określonych w k.p.a.,

— inne rażące naruszenia przepisów postępowania administracyjnego, które mogły wpłynąć na wynik sprawy.

KIEDY DO SĄDU?

Wnieślenie skargi do sądu na decyzję administracyjną będzie mogło nastąpić po wy-

čerpaniu toku instancji w postępowaniu administracyjnym. Tak więc strona, która kwestionuje zgodność z prawem decyzji wydanej przez organ I instancji ma — według projektu — tylko jedną drogę. Może wnieść odwołanie do organu administracji II instancji. Dopiero od decyzji wydanej w postępowaniu odwoławczym, gdy strona nadal zarzuca naruszenie prawa, otwarta zostaje możliwość wniesienia skargi do sądu. Nie dotyczy to jedynie prokuratora. Będzie on mógł zaskarżyć do sądu każdą decyzję ostateczną, a więc także decyzję organu I instancji, od której strona nie wniosła odwołania.

Projektuje się ustalenie terminu do wniesienia skargi sądowej dla strony na 1 miesiąc od doręczenia decyzji i dla prokuratora na 2 miesiące od wydania decyzji.

Skargę wnosić się będzie — według projektu — do sądu za pośrednictwem organu, który wydał zaskarżoną decyzję. Po wplywieniu skargi organ administracji ma, jak to zakłada projekt, miesięczny termin, w którym albo udzieli stronie odpowiedzi na skargę i prze-

każe akta sprawy sądowi albo uwzględni skargę sądową we własnym zakresie, uchylając lub zmieniając swoją decyzję. Otóż to rozwiązanie — dopuszczające zmiany swojej decyzji ostatecznej przez organ administracji po jej zaskarżeniu do sądu — spotkało się w toku konsultacji z pewnymi zastrzeżeniami. Wskazywano na możliwość wyzwalania w łonie aparatu organów administracji II instancji tendencji oportunistycznych. Miało to zlekceważyć podstawowego wymogu zgodności decyzji z prawem w postępowaniu odwoławczym nie powodowałyby dla organu ujemnych następstw, skoro mógłby on te nieprawidłowości usunąć dopiero po wniesieniu na swą decyzję skargi sądowej. W rezultacie stwarzałoby to niebezpieczeństwo rozbieżnych rozstrzygnięć w analogicznych sprawach w zależności od tego, czy strona (bądź prokurator) skarżyła daną decyzję. Byłaby to swoista premia dla skarżących, a przecież nie o to chodzi. Wy-suwano propozycję wyłączenia uprawnień organu administracji do uwzględnienia skargi sądowej we własnym zakresie i skrócenia do 2 ty-

godni terminu przekazania sprawy do sądu.

Sąd, po stwierdzeniu formalnej dopuszczalności skargi, rozpoznawać ją ma na rozprawie. Udział w rozprawie może wziąć strona, przedstawiciel organu, którego skarga dotyczy, oraz prokurator. O rozstrzygnięciu sądu ma być ostateczne. Nie służy od niego środki odwoławcze.

JAKI SĄD?

Do kontroli zgodności z prawem decyzji przewiduje się utworzenie specjalnego sądu, nazwanego Najwyższym Sądem Administracyjnym. Właśnie ta nazwa spotkała się z zastrzeżeniami. Skoro sąd ten ma orzekać jednoinstancyjnie, to przymiotnik „najwyższy” z braku sądu niższych jest niewłaściwie użyty. Mamy przecież — podnoszono również — w systemie naszego sądownictwa Sąd Najwyższy o utrwalonej konstytucyjnie pozycji naczelnego organu sądownictwa, który ma prawo powołanego do sprawowania nadzoru nad działalnością wszystkich innych sądów w zakresie orzekania. Przeto przydanie innemu jeszcze są-

dowi miana najwyższego nie byłoby trafne.

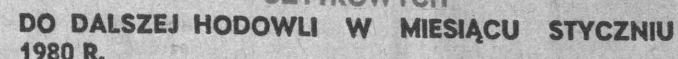
Najwyższy Sąd Administracyjny (według nazewnictwa projektu) miałby siedzibę w Warszawie, przy czym minister Sprawiedliwości byłby uprawniony do powoływania jego orszków zamiejscowych wraz z wyznaczaniem ich siedzib i obszarów właściwości stosownie do potrzeb występujących w poszczególnych regionach.

Nadzór nad orzecznictwem sądu administracyjnego sprawować ma istniejący Sąd Najwyższy. Z tej racji rozpoznawałby on rewizje nadzwyczajne, nie udzielał odpowiedzi na za-gadnienia prawne, uchwałiał wytyczne itp.

OD KIEDY WCHODZA W ŻYCIE?

Nowelizowane przepisy procedury administracyjnej mają obowiązywać od dnia 1 lipca 1980 r. Oczekuje się, że ustawa wprowadzająca te zmiany zostanie uchwalona jeszcze w bieżącej kadencji Sejmu.

ZENON MŁYŃCZYK



AUKCJE JAŁÓWEK
10.1.1980 **SZEPJETOWO**
UWAGA!
W wypadku wystąpienia mrozów większych niż -10°C lub śnie-
życ uniemożliwiających dojazd do miejsca zakupów, terminar-
spedów w danym dniu prosimy traktować jako nieaktualny.

D 1945-1 | K 4733

Wytwórnia wód stołowych powstała w Piatnicy

Woj. Szpital Zespolony, ul. Ko-
sciuszki 101, tel. 22-41.

kie dzialaly redakcji. Redaktor
Dzial Sportowy 2-23-17 Redak-
"Prasa Kaliska Ruch" ul. We-
rminach do dnia 10 kazdego

" Zaklady pracy w mieteco-
porozu fiasy i Wydawnictw.
Adres Biuro Reklam i Og-

rozmaitości • rozmaitości •

UFO na rozstajnych drogach

Sir Lancelot, spieszący do króla Artura, długo jechał o zmierzchu przez las, aż zorientował się, że błądzi. Koń również zdradzał oznaki niepokoju. Niespodziewany błysk światła poraził rycerza. Zdołał on jeszcze wyszeptać święte zaklęcie i leśny diabeł, wodzący podróżnych po manowcach, zniknął. Przypadki takie zdarzały się nie tylko średniowiecznym rycerzom. Podobne spotkania zdarzają się i współcześnie, a są udziałem mieszkańców Europy czy Ameryki.

WSPÓŁCZESNA MITOLOGIA

Pan Smith wraca nocą samochodem przez las. Silnik gaśnie, a wskazówki zegarków latają jak oszalełe. Nad pustą szosą unosi się świecąca kula, która emanuje energią, paraliżującą kierowcę. Sceneria ta sama co przed wiekami — tylko w naszym stuleciu zamiast leśnego diabła spotyka się UFO.

Większość relacji o spotkaniach z UFO pochodzi od bezpośrednich obserwatorów. Zarejestrowano już kilkadziesiąt tysięcy takich opowieści, a liczba spotkań z UFO wzrasta z dnia na dzień. Opowieści o UFO interesują także etnografów i folklorystów, którzy mają okazję badać na żywo powstawanie współczesnej mitologii. Dla badaczy folkloru nie jest ważna prawdziwość opowiadań, ani też realność samych UFO — interesuje ich głównie „baśniowa” strona przekazów o UFO. Problemem tym zajmuje się m. in. uczeni z Niemiec.

W artykule „UFO i ufonauci w świetle folklorystyki”, opublikowanym na łamach „Sowietskij

etnografii”, Wiktor Sanarow omawia baśniowe elementy, wywodzące się z najstarszego folkloru europejskiego, a występujące we współczesnych relacjach o UFO.

Opowieści mogą być różne, od krótkich relacji: coś leciało i świeciło, aż po dokładne opisy pojazdu i jego pasażerów. Ufonauci olbrzymów do 30-centymetrowych karzeków — najczęściej przypominających człowieka. Folklorysty widzą tu echa dawnych podań o olbrzymach i filiputach. Ważnym elementem jest niecodzienna i zagadkowa taka go spotkania.

Folklorysty zwracają uwagę, że opowieści o latających talerzach przypominają bardzo popularny w kręgu ludów indoeuropejskich typ baśni. Jest to element realistyczny — określenie osoby i miejsca akcji, ale występują motywy niesamowitości i grozy. Są to baśnie o leśnych diablach, wiedmach, rusalkach, wodnikach.

SPOTKANIA Z DIAŁEM

Spotkania z diabełem lub złym duchem mają zawsze podobną scenę. Noc, samotny wędrowiec, odludne, budzące grozę miejsce. Diabeł pojawia się najczęściej w lesie, na łące, w bagnach, w opuszczonych ruinach w starym mieście. Nie zdarzało się, aby

ktos widział diabła w dzień na zatłoczonym rynku miasta. Lesny diabeł, wybierając samotne ołtarze, mylił drogę, wskazywał na wóz czy sanie, piosłaz lub zatrzymując konie. Zniknął gdy wypowiadano się imię Boga lub na kresilo znak krzyża. Lesny diabeł wabił światłem, a następnie poraził wędrowców, którzy tracili poczucie czasu. Często wędrowiec przy spotkaniu ze złym duchem tracił przytomność i przeżył amnezję — a gdy odzyskiwał świadomość stwierdzał, że zamieszkał w lesie znajduje się przed progiem własnego domu. UFO — twierdzą folklorysty — pokazuje się też w odludnym miejscu i najczęściej wieczorem lub nocą. Statystyki wykazują, że najczęściej spotkań z UFO miało miejsce między godziną 8 wieczorem a północą. Najczęściej widzą UFO ludzie samotni — chociaż nie unikają większych grup. UFO zatrzymuje silniki samochodów czy łodzi motorowych, spowodowując w skutku kursu samolotów. Zbyt ciekawych razi zielony lub czerwony promienie — co powoduje chwilową utratę świadomości, a niekiedy nawet przemęczenie w czasie i przestrzeni. Diabeł zniknął na widok krzyża, UFO zniknął, ale — jak twierdzą folklorysty — nie dlatego, że się czegoś bał, ale nie chce aby go ludzie widzieli.

Badacze folkloru widzą w spotkaniach z UFO tradycyjny schemat pojawiania się diabła osadzony tylko w realiach naszej epoki. Thumaczka to tkwiąca w podświadomości człowieka potrzeba tajemniczości i niesamowitości. Są to same zjawiska, które kazały ludziom przed tysiącami lat widzieć wszędzie diabły, wiedźmy, demony — a współcześnie doszukiwać się ufonauców.

ANDRZEJ MARKERT



Eliksirem młodości jest praca i radość życia — tak uważa 120-letni mieszkaniec gruzińskiej wioski Keszalo, Ali Alijew. Przez pół wieku był on przewodnikiem wielobieżnych karawan wożących towary. W 1921 roku ustatkował do koczowniczego życia i zmienił zawód na pasterski, a w 1955 r. przeszedł na zastępcę emerytury. Wciąż jednak jest czynny pracując dużo w swoim ogródku. Ali Alijew ma 10 dzieci, 18 wnuków i 12 prawnuków.

CAF-TASS



— Będzie sroga zima! Meteorolodzy udają się do ciepłych krajów!

ROHACZ (CSRS)



„Wilki morskie” to tytuł filmu opartego na jednej z operacji II wojny światowej. Realizację niedawno rozpoczęli: Gregory Peck, David Niven i Trevor Howard oraz — widoczną na zdjęciu — Roger Moore i Barbara Kellermann.

CAF — UPI

Ponad 20 lat istnieje przepis wydany przez Państwowy Komitet Budownictwa Związku Radzieckiego, który zobowiązuje wszystkie organizacje i przedsiębiorstwa budowlane do wznoszenia urządzeń sportowych przy budowie nowych i przebudowie starych dzielnic mieszkaniowych. Zarządzenie precyzuje konkretnie ile i jakich obiektów sportowych powinno przypadać na każdy tysiąc mieszkańców. Tak więc obok nowych o-



Boiska pod oknami

(Korespondencja własna z Estonii)

siedli mieszkaniowych, parków, skwerów, nowych sklepów, kin, powstają nowe boiska, korty tenisowe, baseny i inne urządzenia sportowe.

Nazwano je stadionami pod oknami. Są do dyspozycji wszystkich mieszkańców, a przede wszystkim młodzieży. Latem i zimą. Każdy zatem może uprawiać sport we dług swego upodobania, samotnie czy w gronie kolegów. Obecnie w Estonii istnieje kilkanaście tysięcy takich klubów sportowych. Wiceprezident Komisji Kultury Fizycznej i Sportu w Tallinie — Petter Teesalu nie był w stanie podać dokładnej liczby. W samej tylko stolicy Estonii istnieje trzy i pół tysiąca boisk. Natomiast w Związku Radzieckim oblicza się, że obojętne sportowych przy osiedlach mieszkaniowych istnieje prawie 600 tysięcy.

Głównymi gospodarzami stadionów pod oknami są oczywiście najmłodsi. Tworzą oni drużyny i grają. Całymi dniami. Najpopularniejszymi dyscyplinami sportowymi są koszykówka, siatkówka, tenis ziemny i pły-

wanie, zaś sportem narodowym jest żeglarsstwo i wioślarstwo. W ostatnich latach wiele młodzieżowych zespołów podwózkowych, kolejkowych i sekcji sportowych polczyło się w młodzieżowe kluby. Na czele klubu — nazwijmy go podwózkowego — stoi rada wybrana spośród dorosłych mieszkańców osiedla, trenerów, działaczy społecznych. O wszystkim w tym klubie dbają spółdzielnie mieszkaniowe. Potrzebne na to środki czerpią z opłat za mieszkanie. Na ten cel przeznaczają się 2 proc. czynszu. Pomagają także kluby sportowe. Zaopatrują one najmłodszą w sprzęt sportowy, organizują zawody, zapewniają opiekę szkoleniową. Na stadion pod oknami przychodzą również znani sportowcy, aby przekazać młodzieży własne doświadczenia. Często gościem jest kolarz Avo Pikus i żeglarz Aleksander Zybini.

Ciekawe jest życie podwózkowego sportu. Uroczaić się o bogaty kalendarz imprez. Między innymi organizowane są akcje sportowe „Od GTO do olimpijskiego

medalu” i „Olimpiada dla wszystkich”. W roku ubiegłym 170 tys. mieszkańców Estonii zdobyło normy sprawności sportowej GTO. Najzdolniejsza młodzież kierowana jest do 140 szkół z kierunkowymi klasami sportowymi i do klubów sportowych. Najlepsi, którzy w przyszłości zdobędą normy mistrzów sportu otrzymują w nagrodę koszulkę z kółkami olimpijskimi i nazwiskiem. Jest to cenne wyróżnienie z dumą prezentowane

przez młodych sportowców Estonii.

Pisząc o Tallinie nie sposób pominąć przygotowań do igrzysk olimpijskich, gdzie rozegrane zostaną regaty żeglarskie. W przygotowaniu do olimpiady śmiało rzecz można, że biorą udział wszyscy. Na obiektach olimpijskich masowo pracuje społecznie młodzież. Za każde przeprowadzenie 25 godzin pracy otrzymuje się medal srebrny, za trzy medale srebrne — złoty. Wśród zdobywców złotych medali rozlosowanych zostanie kilkaset bezpłatnych biletów na zmagania olimpijskie w Moskwie. W roku ubiegłym przeprowadzono społecznie w Tallinie przy budowie obiektów sportowych 200 tys. godzin. W połowie 1979 roku — 180 tys. godzin.

A jeżeli chodzi o ambicje sportowe reprezentantów Estonii podczas najbliższych olimpiad — to zamierzają oni zdobyć cztery złote medale, przede wszystkim w konkurencjach żeglarskich.

L. TARASIEWICZ

Kontynuując nasze kulinarne ABC dzisiaj proponujemy kilka słów o kawie, wartości odżywczej, zawartości alkaloidów, dzięki którym usuwa się przeziębienie, zmęczenie, wzmacnia się działalność serca i zdolność do pracy. Nadmierne używanie kawy jest jednak bardzo szkodliwe ze względu na zawartość w niej kofeiny, lecz w niektórych rodzajach schorzenia serca lub dla pobudzenia układu nerwowego może być wskazana.

Walory smakowe i zapachowe kawy podnosi jej upalanie, czyni się to zwykle w specjalnych palarniach, w domu zabieg ten jest trudny do wykonania. Pamiętaj jednak należy, że kawa, źle upalona (niedopalona) daje wywar słaby — kwaskowaty, a kawa przepalona — napar gorzki i cierpki.

Ojczyzną kawy jest Abisynia, w jej drugiej ojczyźnie — Arabii — wypracowano metody jej parzenia. Z Arabii pochodzi też legenda, wg której pierwszą czareczkę z kawą podał wielkiemu prorokowi Mahometowi sam archanioł Gabriel; ta została wypita z wielkim namaszczeniem. Po czym Mahomet, czując jeszcze w ustach radośnie podniecający smak kawy, dosiadł konia, pokonał w turnieju czterdziestu rycerzy a następnie „dał zakosztować słodkości miłości” czterdziestu panom arabskim. Brzmiał to może jak baśń z 1001-nocy, a jednak...

Przez długie wieki kawa, zwana również „mlekiem filozofów i szlachetnym” niepo dzielnie panuje na stołach Bliskiego Wschodu. W XVII w. podbiła jednak Europę. W Polsce pierwsze kawiarnie powstały w Warszawie, w 1763 roku istniały tamże dwie kawiarnie, z których jedna przeznaczona była dla pospólstwa, druga zaś



zapewniło towarzystwo stołujące „smietankę” stolicy. Kawa, którą również wzięli do siebie „afrodizjakum ducha” jest również źródłem wielu inspiracji twórczych. I tak Jan Sebastian Bach komponował „Kantatę kawową”. Andrzej Morsztyn zaś głosi:

W Malcie, pomnę, kosztowali kawy, Trunków dla baszów, Murata, Mustafy I co jest Turków, ale tak szkarady Napój, jak brzydka trucizna i jady, Co żadnej śliny nie puszcza na zęby, Niech chrześcijańskiej nie plągały gędy.

Zacytowane wersy nie brzmiały oczywiście zachęcająco, proszę jednak zauważyć, że był to rok 1870, wówczas to kawa w Ojczyźnie naszej „raczkować” dopiero zaczęła.



KSIAŻKI NADESKANE

CARLES LOUIS DE SÉGUR, DAT MONTEQUIEU — LISTY PERSKIE, PIW 1978, nakład 30.000 egz., str. 254, cena 21 zł 40.—
Pierwsze dzieło, które przyniosło Montekiuszowi rozgłos, miało listów pisanych przez Persa Iwaa krytyka stosunków feudalnych panujących we Francji.
EUGENIUSZ BANASZCZYK — W BŁITWIE O ANGLIE, Książka i Wiedza 1978, nakład 30.000 egz., str. 184, cena 21 zł 25.—
Wydana w „Bibliotece Pamięci Pokoleń” interesująca praca o bitwie o Anglię.
ANGEL MARIA LERA — PASODOBLE ŚMIERCI, Wydawnictwo Literackie 1978, nakład 18.000 egz., str. 258, cena 21 zł 40.—
Powieść demistyfikująca coride, Autor jest jednym z najpopularniejszych pisarzy hiszpańskich.
JAN SUNDERLAND — ESTETYKA I SZUKA FOTOGRAFII, Wydawnictwo Literackie 1978, nakład 2.000 egz., str. 242, cena 21 zł 40.—
Zbiór krytycznych i odczytów wybitnego teoretyka tej gałęzi sztuki.
BERZY BORDA — KSIĄŻKA — MADONNA ZE ZŁOTA, Wydawnictwo MON 1978, nakład 30.000 egz., str. 172, cena 21 zł 15.—
Powieść przygotowana dla młodzieży pobra popularnego malarstwa.
HENRYK CZYŻ — NIE TALI DIBEL STRASZYŃ, Wydawnictwo MON 1978, nakład 10.000 egz., str. 160, cena 21 zł 20.—
Gawędy telewizyjne, w których znany dyrygent popularizuje muzykę poważną.
ANTONI CZECHOW — OPOWIADANIA, WYBRANE, Wydawnictwo Literackie 1978, nakład 30.000 egz., str. 442 plus 50, cena 21 zł 110.—
KURT DAVID — OCALONA, Wydawnictwo Poznańskie 1978, nakład 10.000 egz., str. 158, cena 21 zł 25.—
Powieść ukazująca działalność antyfaszystów na poludniu Włoch w roku 1944. Autor otrzymał za nią Nagrodę Państwową NRD za rok 1973.
MICHAŁ DIEWIDAJEW — UCIEKAŁA Z WYWIJ WOLIN, Wydawnictwo MON 1978, nakład 20.000 egz., str. 258, cena 21 zł 25.—
Sensacyjna opowieść radzieckiego pilota, który uciekł z niewoli niemieckiej na samolocie Heinkel.

„FANATYK MORALNOŚCI”

Na jednej z włoskich plaż przeznaczonej dla nudystów w ciepły wieczór spacerowała „na gołasa” młoda para małżeńska z Francji.

Nagle ktoś strzelił do nich, trafiając... poniżej pleców. Rany nie były wprawdzie groźne, ale za to straszliwie bolesne, bowiem strzelec nalał dołat flintę nabojami z solą.

Nie był to jedyny tego rodzaju wypadek. Organizatorzy turystyki zagranicznej we Włoszech otrzymali wiele tego rodzaju meldunków w ostatnim sezonie.

MAJĄTEK DLA PUDŁA

O MARYNI

KRÓTKIE MAŁŻEŃSTWO

Tylko 4 godziny trwało małżeństwo 24-letniej Maryny Kooł z miejscowości Marf w RFN. W ślubnym stroju uciekła ona z uciechy weselnej i udawała się do adwokata z kategorycznym żądaniem, aby wystąpił w jej imieniu o rozwód. Mecenas był obrotowy i małżeństwo zostało rozwiązane błyskawicznie.

MAJĄTEK DLA PUDŁA

Angielski rencista Norman Hull z miejscowości Worthing zapisał w testamentem cały majątek ukończonemu psu pudlowi. Małżonka Greta, chcąc dziedziczyć po mężu majątek, po prostu otruła pudła, ale nie jej to nie dało. Konsekwentnie pan Hull zmienił testament i majątek zapisał towarzystwu przyjaciół zwierząt. (M.M.)

TATA NIE WRACA

Na wiadomość o tym, że Maria Torres urodziła w Kolumbii pięciorgo dzieci, a miała już 8 dzieci, mąż — ojciec licznych potomstwa Antonio — doznał szoku. Pospiesznie spakował manatki i wszelkie ślady po nim zginął. (M.M.)

Ten tekst mogą czytać nawet ci ubodzy duchem, którzy nie wiedzą co to jest gambit królewski, czy obrona sycylijska. Autor też nie wie. Był jednak taki jeden jedyny wieczór kiedy okrutnie żałował, że nie należał do zakletego kręgu wtajemniczonych, że jest niedzielnym pariasem, który z mecenasem Ariamowskim nie może podyskutować o jednej wartej dyskusji rzeczy — o szachach.

MAT NA SZACHOWNICY I W SĄDZIE

Edward Ariamowski był w Bochni znaną postacią; zawsze elegancki, szarmancki, precyzyjny w sformułowaniach, oszczędny w gestach. Przeciwnie mieszkaniu miasteczka na pytanie, z czym kojarzy mu się nazwisko Ariamowski — zwykły odpowiadać — to ten od szachów — i dopiero bliższe poznanie pozwalało ułotnąć charakterystyczną dla bocheńskiego pejzażu sylwetkę z funkcją sądowego obrońcy, ale i tak rozmowa z reguły stwierdzała, że mecenas broni tak dobrze, jak gra w szachy.

Niestety nikt nigdy nie sprowadził statystyki, która mogłaby określić, czy Edward Ariamowski częściej dawał mat na szachownicy czy w sądzie, ale nie zmienia to faktu, że przeszedł do historii. Pierwszy na świecie udzielił odpowiedzi, czy istnieje ochrona prawna gry szachowej. Odpowiedź — której punktem wyjścia stała się polska ustawa o prawie autorskim z 25 marca 1925 — była na tyle sensowna i przekonująca, iż Uniwersytet Jagielloński postanowił nadać Edwardowi Ariamowskiemu, młodemu adepty wiedzy prawniczej — tytuł doktora praw.

PRAWO AUTORSKIE GRY W SZACHY?

Zaczniemy ab ovo: przyszły mecenas zaczął grać w szachy jeszcze jako pachołek, grubo

przed rozpoczęciem nauki w szkole podstawowej. Grywał przed, w czasie i po lekcjach, co nie przeszkodziło mu ukończyć 7-letnią, potem gimnazjum, a jeszcze potem studiów uniwersyteckich, mimo iż na wykładach na wydziale — prawa UJ grywał również. W 1939 roku był IV zawodnikiem Rzeczypospolitej i znanym autorytetem w historii i najnowszych tendencjach rozwojowych królewskiej gry, uczestniczył w turniejach i kongresach, rozgrywkach i sympozjach.

I właśnie kiedyś, na jednej z takich imprez wpadł mu w ręce artykuł na temat: czy istnieje prawo autorskie gry szachowej? Problem nadierłszy przy kolosalnej popularności gry, przy dziesiątkach tysięcy publikacji, setkach turniejów.

I tak Ariamowski zasławił do pisania. Polskie prawo już wtedy stwierdzało jednoznacznie, iż „ochronie prawnej podlega każde dzieło, noszące znamię osobistej, oryginalnej twórczości”. Stwierdzenie drugie — sformułowane już przez autora

pracy brzmi: „zadanie szachowe w swej ostatecznej postaci (...) przedstawia się jako skończona, zamknięta całość artystyczna... praca twórcza problemisty w zadaniu szachowym odpowiada całkowicie wymaganiom ustawy o prawie autorskim — i powinna być przez prawo chroniona”. Tak więc i ten, kto nowatorską partię rozgrywa i ten, kto komponuje tylko zadania nabywają, według Ariamowskiego, praw autorskich.

JEDEN SZKOPUL

Jest tylko jeden szkopul, odnotowany skrupulatnie w ostatnich akapitach doktorskiej rozprawy: występuje sprzeczność między interesem finansowym jednostki a interesem ogółu lepszej części ludzkości, czyli szlachetności. Z tego też względu, uznając samą myśl

O CZŁOWIEKU, KTÓRY WIERZYŁ W SZACHY

No, bo założymy, że dwaj uczestniczący w takim turnieju zawodnicy rozstrzygają partię, jakiej przed nimi nikt jeszcze w historii nie rozegrał. Wpadną na takie rozwiązanie zagmatwanej sytuacji na siłach, które jest i genialne i nowatorskie. Ze ich pomysłu, produkt wysiłku ich mózgów, ich talentów. A tymczasem gazety całego świata powieła w swych turniejowych sprawozdaniach opis gry, zarobka na tym pieniądze, a ich czytelnicy często nie dowiedzą się nawet o autorach. Czy więc nie byłoby słuszne zapewnić ochronę autorską? Czy nie przynęcał im prawa weta wobec zakusów sprawozdawców? Ze swymi niepokojami świeżo upieczony magister praw zwrócił się do swych profesorów, a zarazem coraż częściej partnerów przy szachownicy. Jaka Gwiazdźmor skiego i Fryderyka Zolla. Coś w tym jest — zastanowił się ten ostatni. Wie pan co, panie kolego, niechże pan spóźnie z tego zrobić doktorat.

I tak Ariamowski zasławił do pisania. Polskie prawo już wtedy stwierdzało jednoznacznie, iż „ochronie prawnej podlega każde dzieło, noszące znamię osobistej, oryginalnej twórczości”. Stwierdzenie drugie — sformułowane już przez autora

ochrony pracy duchowej na szachownicy za zdrową, trzeba stwierdzić, że „kwestia ta nie dojrzała jeszcze do rozwiązania na drodze ustawowej”.

— Ale dojrzejcie, przysięgam panu, że dojrzejcie — zapewniał mnie mecenas. Dojrzejcie, bo szachy nie są nauką, nie są — jak chcą tego profani — sportem. Są sztuką! Najwyższą! Uniwersalną! Wspaniałą! I nie zaprzeczaj pan, iż dobrze się stało, że wtedy przed wojną napisałem tę swoją pracę, płacąc tym samym mój dług wobec tej sztuki. Teraz... cóż, teraz nie mógłbym podać tego tematu: obecne prawo autorskie wymienia takąsytownie: dzieła literackie, muzyczne, plastyczne...

Mecenas otarł ukradkiem łzę i jał wspominać owe szczęśliwe chwile, gdy w szachowni alii Collegium Nowum Uniwersytetu Jagiellońskiego przyszło mu nauczyć o tytule i o ochronie praw kolegów

— szlachetów. Walka toczyła się w atmosferze zrozumienia i sympatii, jako że i bronili, i referent, i koreferent, członkowie i rektor, by nie wspomnieć już o uniwersyteckich pedach, byli szlachetami z krwi, kości i przekonania. Do gratulacji nowemu doktorowi dodano życzenie, by nigdy szachownicy z rak nie wypuszczał, po czym strony udali się na skromną partyjkę. Doktor Ariamowski wziął sobie życzenie do serca: grał wszędzie, w podróży, w koleżce do dentysty, w przerwach meczów piłkarskich, na odprawach, ba, nawet na rozprawach sądowych ucinął sobie partyjkę z samym sobą, a nawet, bywało, że składem sędziowskim. Marzył, by kiedyś bronić w procesie szachowym, wykorzystując praktycznie swą obfitym wiedzę. Czekając na ową szansę — pisał dzieło swego życia „Historię szachów w Polsce”.

Zadzwonił do mnie kiedyś, zapraszając na dłuższe o owej historii opowieści. Obiecałem, że przyjadę. Wyjazd się odwołał, wiadomo, codzienna gonitwa i kłopoty. Kiedy wreszcie wyruszyłem do Bochni, okazało się, że mecenas Edward Ariamowski człowiek, który wierzył w potęgę szachów — zmarł. Pozostał po nim najbogatszy w Polsce księgozbiór literatury szachowej, unikalne zapisy partii, jakie rozegrał z synami Kazimierz Jagiellończyk, kilka wysłużonych szachownic — i dyplom doktora prawa.

Pozostała i żywa wśród walczących na 64 czarno-białych polach ludzi legenda człowieka dobrego i mądrego, który uczył szukania mądrości właśnie w królewskiej grze.

LESZEK MAZAN